Nr. 89 — We Lwowie, Piątek dnia 1. Kwietnia 1870. — Rok [illegible]

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 złr. 30 [illegible]

Z przesyłką pocztową: kwartalnie w państwie Austrjackiem [illegible] do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible] Szwajcarji i Danji [illegible] Francji i Anglji [illegible] Włoch [illegible] Belgji i Szwajcarji [illegible] Turcji i księstw Naddun. [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą [illegible]; w KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha [illegible]; w PARYŻU [illegible]; w WIEDNIU [illegible]; w FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU [illegible]

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 1. kwietnia.

(W Izbie niższej zostali się sami „swoi". — Złowrogie przeczucia centralistów d. 29. — Ułożony w klubie lewicy plan rządowo-centralistyczny. — Z Tyrolu).

Wczoraj popołudniu po wydaniu numeru przysłano nam z półurzędowego biura korespondencyjnego następujący (w wieczór w osobnym dodatku już podany) telegram:

Wiedeń dnia 31. marca godzina 2. min. 20. popołudniu. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa odczytał przewodniczący oświadczenie nieobecnych Polaków, w którem powiadają, iż pomimo tego, że memorjał większości, jakoteż debaty nad adresem dowodnie wykazały, iż wszelkie usiłowania o rozszerzenie autonomii krajowej są bezskuteczne, wytrwali oni w interesie państwa przy obradach nad ustawą o poborze wojskowym i nad budżetem.

Wobec rezultatu jednak obrad nad rezolucją galicyjską i wobec wniesienia projektu do ustawy, rozszerzającej uzupełniające wybory bezpośrednie z konieczności, uważają za niezbędne, sejmowi galicyjskiemu zastrzedz swobodę akcji, i z tego powodu składają mandaty.

Przewodniczący odczytuje następnie oświadczenie Bukowińczyka Petrino, Słowieńców i Istrjanów, w którem również składają mandaty, gdyż odrzucono wniosek o rozszerzeniu autonomii krajowej i wniesiono projekt do ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności, naruszający prawa sejmów.

Klun (poseł z Krainy, radca ministerjalny), Marghetti i Guszalewicz oświadczają, iż pozostają w Radzie państwa.

W Izbie niższej są już więc tylko sami „swoi". Teraz, kiedy się ustąpiła „klika ultramontańsko-feudalna", klika, „dążąca do rozbicia Austrji", zapewne pp. centraliści pokażą nam, co potrafią zdziałać na polu kultury moralnej i materjalnej i w sprawie mocarstwowego stanowiska Austrji. *Freie Bahn und keine Gunst!*

Czy się spodziewali pp. kulturzyści, do których teraz należy ks. Guszalewicz, ustąpienia Polaków, Bukowińczyków, Słowieńców i Istryjczyków, trudno się domyśleć z porannych dzienników z d. 30. (redagowanych d. 29.), ale trwoga widocznie się przebija, jak zwierzęta niespokojnie biegają i latają przed trzęsieniem ziemi. W *Nowej Pressie* trwoga doszła do jawnego oświadczenia Izbie posłów, tj. centralistom, że straciła zaufanie ludności i już nie jest jej wyrazem. Niezawisłe pisma potępiają uchwałę ostateczną komisji rezolucyjnej; biedny Kuranda dostrzegł w ostatniej godzinie — zapóźno — co było zadaniem właściwem obecnego rządu i Izby posłów, a czego jednak nie spełniono, wołając z rozpaczą do Czedika: „Już to my spokoju nie zaprowadzimy!" *Tagblatt* tłumaczy wyraz Rechbauera „niegodziwie" (obacz poniżej „z Rady państwa") pisząc: „Wypowiadamy otwarcie i z namysłem, że komisja rezolucyjna, jak i rząd z góry powzięły postanowienie odrzucenia rezolucji; że ani chwile nie myślały czynić Polakom ustępstw w esencjonalnej rdzeni rezolucji; że teraz kiedy sesja dobiega kresu i niepodobna było dalej grać szalonej komedji, nadeszła chwila zrobić jej koniec. A więc uchwalono 9 głosami przeciw 6 przejść do porządku dziennego tak nad rezolucją jak nad projektem Rechbauerowskim. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem *Nowego Frmdbl.*, uderzają zapamiętale na projekt rozszerzenia przymusowej ordynacji wyborczej. Potępiają go pod względem moralnym i praktycznym.

Morgenpost powiada, że ustawa taka dałaby rządowi, który może wpływ swój skoncentrować, broń fatalną do ręki; takiej władzy nie może Rada państwa powierzyć rządowi. *Wanderer*, który ciągle stał i stoi po stronie ludów, idzie jeszcze dalej i powiada: „Każda reforma wyborcza, nawet tak drobna, jak właśnie przedłożona, jest bardzo niebezpieczną próbą, jeśli się nie uważało ugody z opozycją i krajami. Czyż wie rząd obecny, dla kogo te reformę przygotowuje, i kto po nim nastąpi?" *Presse* wykazuje, że projektowana ustawa ukompletowałaby Radę państwa „karną kompanią" (*Strafkompagnie*) deputowanych, „bezzen przepędzonych do Izby niższej" — zresztą ani w Czechach, ani na Morawie, ani w Tyrolu na nic się ona nie przyda, tylko jeszcze mocniej rozjątrzy umysły. *Presse* albo nie wie, albo udaje że nie wie, iż tylko przeciw Galicji jest ten projekt wymierzony, jak to wczoraj wykazaliśmy.

Najdobitniej maluje się trwoga w kierujących artykule półurzędowej *Tagespressy*. Szydzi ona z tych, którzy w komisji rezolucyjnej wnosili przejście do porządku dziennego do tego czasu, aż będzie wniesiona w Izbie reforma wyborcza. Czyż przedłożył rząd reformę wyborczą, czy wniósł ją kto z deputowanych? I kiedy będzie przedłożoną? „Projekt rozszerzenia przymusowej ustawy wyborczej jest sztuczką parlamentarną już zużytą i na nic niezdałą. Położenie, jak nam każdy, nawet każdy poseł będący przy zmysłach przyzna, jest rozpaczliwem. W takiej chwili tylko heroiczne postępowanie może przynieść ratunek. Rada państwa nie powinna się rozejść, dopóki w dopiekających kwestjach konstytucyjnych coś nie zrobi. Pokój europejski jest conajwięcej na rok bieżący zapewniony. Niejedna kwestja europejska nie da się dalej zwlekać, a właśnie niedawno temu czytaliśmy w urzędowym raporcie pewnego angielskiego dyplomaty, że wróg wrodzony Austrji, Moskwa, podobno chce być na r. 1871 od stóp do głowy uzbrojonym. Nie wolno nam wyglądać tej pory w takiem rozprzężeniu jakie mamy obecnie; musimy w uporządkowaniu spraw konstytucyjnych szukać środka do opędzenia się nieprzyjacielowi."

I cóż w tem „rozpaczliwem" położeniu doradza rządowi subwencjonowana przez tenże rząd *Tagespresse*? Oto każe „Radę państwa zupełnie oswobodzić od sejmów, choćby w tym i owym sejmie krzyki się podniosły, byle centraliści nie utracili zaufania (czyjego?), byle apatja w lód się nie zmieniła. A droga do tego jest następująca: Izba niższa powinna 1) uchwalić rezolucję, wzywającą rząd do porozumienia się na szerokiej podstawie z sejmem galicyjskim; 2) projekt rozszerzenia przymusowej ordynacji wyborczej, i 3) na podstawie przez Giskre przygotowanej, wnieść i uchwalić ustawę o reformie wyborczej. Potrzebna większość dwóch trzecich da się uzyskać, bo już Giskra miał ją prawie zapewnioną (!?); rząd mógłby takiej presji się poddać, gdyż on nie oświadczył się przeciw reformie wyborczej, tylko za jej odroczeniem; takie postępowanie umożliwiłoby Giskrze powrót do gabinetu, a oporu u korony nie trzeba się obawiać, gdyż korona trzyma się ściśle zasad parlamentaryzmu."

Otóż mamy cały plan rządowy, za którym stała jeszcze d. 30. niezawodnie cała falanga centralistyczna. Zapominano o Polakach — i podobno zapominano o koronie, która dlatego odrzuciła Giskrowską reformę wyborczą, że uznaje materjalne prawo sejmów do obsyłania Rady państwa. Katastrofa nastąpiła — a gdyby nie byli wystąpili posłowie z Galicji, Istrji, Gorycji, Bukowiny i Słowieńcy, jak już wystąpiła przeważna część posłów Tyrolu, to korona byłaby położyła swoje weto. Centraliści pragnęli d. 30. nic innego, jak tylko utrzymać gabinet obecny, przywrócić nazad Giskrę, i od dotychczasowego systemu, który doprowadził do „rozpaczliwego" położenia, przejść do „heroicznego" zamachu stanu! Że Austrja musiałaby się wtedy rozlecieć na sztuki — bez udziału Prus i Moskwy — to rzecz niezawodna.

Tymczasem — zanimby można zabrać się do tego dzieła — centraliści chcieli zamydlić oczy opozycji. Na wieczór d. 29. zwołał dr. Perger klub lewicy, tj. ultracentralistów, do obrad w sprawie rozszerzenia wyborów przymusowych. Na posiedzenie to przybyli ministrowie Herbst, Banhans, Stremayr, a później i Giskra. Nastąpiła ciekawa komedja: Schindler wystąpił gwałtownie przeciw projektowi — na co p. Herbst w długiej przemowie wyłuszczył, że korona, pozwalając na przedłożenie tego projektu, uznała zasadę wyborów bezpośrednich, co jest ważnym krokiem naprzód w sprawie reformy wyborczej. „Wyzwolenie Rady państwa od sejmów pod względem wyborów do niej, jest dopięte" — zawołał minister, który właśnie był przeciwnikiem reformy Giskrowskiej. Naiwny Hanisch zdumiał się, [illegible] ust Herbsta. „Gdyby p. Herbst taksamo jak tym projektem, był się opiekował reformą wyborczą, to według dotychczasowego doświadczenia, iż rząd co zechce, przeprowadzi w Radzie państwa, mógłby był przeprowadzić i reformę wyborczą. Mimo to jestem jednak za projektem" — skończył p. Hanisch. Już przed nim Schindler uderzył się w piersi i uznał słuszność wywodów p. Herbsta; i p. hofrat Tinti oświadczył się naturalnie za projektem; nawet p. Lasser, namiestnik Tyrolu, powitał go „z oklaskiem" — tylko zapowiedział drobne zmiany, co do trwania mandatu, — i w końcu klub uchwalił poprzeć projekt rozszerzenia wyborów przymusowych, o który jednak nikomu nie chodziło i nie chodzi, ale o zamach stanu przy rozprawach nad nim. Przecież wiadomo klubowi, że korona jest za wyborami bezpośredniemi — tylko o tyle, jeżeli na nie pozwolą sejmy. Zakończenie mowy Herbsta wskazało jawnie na gotujący się zamach stanu, a posiedzenie klubu z d. 29. było tylko urządzone dla skonsolidowania się i okazania tej solidarności Polakom i reszcie opozycji.

Sonst gab es keine Schmerzen! — aż niestety w 36 godzin zostali się w Izbie tylko sami Niemcy. Ciekawiśmy, jak wyglądały wczoraj twarze naszych kulturzystów pod asekuracją ks. Guszalewicza i p. Marghettego. Wczoraj na lwowskiej giełdzie żydowskiej o godz. 2. przerwano wszelkie sprawy giełdowe — można sobie wyobrazić, co się działo na giełdzie wiedeńskiej. Kiedy p. Giskra ustąpił, spadły tylko anglosy o 4 zlr. — a to dlatego, że jeden dyrektor znakomity wystąpił z dyrekcji.

Na tem samem posiedzeniu klubu lewicy d. 29. obradowano także nad sprawą Tyrolu, t. j. nad wzmagającem się tamże wzburzeniem, ale dzienniki milczą o odnośnych rozprawach i postanowieniach klubu. Centraliści są ruchem ludu i duchowieństwa w najwyższem stopniu zaniepokojeni. Wzdłuż dolin Innu i jego dorzecza, a nawet u źródeł Adygi szerzy się bunt formalny. Organa rządowe napotykają na czynny opór. Hasło „rewolucja" szerzy się; gotują się napady na miasta, w których mieszkają liberały centralistyczni. Gdyby coś tylko podobnego stało się w Galicji, mielibyśmy już p. Mensdorffa, stan wojenny, i zamiast „ogród Jezuicki" musielibyśmy pisać w gazetach „ogród Zofii" — zamiast „Zamkowa góra" zaś „Góra Franc. Józ." i t. p. W Tyrolu jednak rząd milczy — i wypuszcza księży, aresztowanych za mowy podburzające.

Projekt rozszerzenia przymusowej ustawy wyborczej, wniósł rząd w Izbie niższej d. 30. zm.

Centralistów we Lwowie przeraziła wzmianka *Gazety Narodowej* o planach Niemców na Szlązku austrjackim. Telegrafowano o nim *Nowej Pressie*, posądzając naszą wzmiankę o gwałtowność! Jak gdyby to miodem było, gdy np. „Stowarzyszenie niemieckie" w Bielsku d. 17. marca uchwala protest przeciw — rezolucji galicyjskiej. Z ostatnich pism wiedeńskich dowiadujemy się, że krzyżackiemi zamachami kulturzystów przeciw naszym braciom na Szlązku kieruje założone w jesieni w Wiedniu „Stowarzyszenie niemieckie." Na posiedzeniu tego Stowarzyszenia d. 30. zdawał sprawę niejaki Menger z odwidzin swoich u „Stowarzyszeń niemieckich" w Opawie, Cieszynie, Bielsku i Frydku. Mamy tu więc systematycznie zorganizowany, z Wiednia kierowany zamach przeciw Polakom na Szlązku.

Wystąpienie delegacji z Rady państwa.

Dnia 2. marca 1867 r. większość sejmowa uchwaliła wziąć udział w centralistycznej Radzie państwa, chociaż w r. 1865 i 1866 ta sama większość dawała swej radości wyraz głośny, iż czynności tej Rady zawieszono. Główni autorowie uchwały z 2. marca stali się odtąd reprezentantami polityki przymierza z liberalnymi Niemcami, wskazując, iż tym sposobem dójdzie kraj do narodowego rozwoju i rozszerzenia swej autonomii. Lecz gdy przy uchwalaniu ustawy grudniowej nie dopilnowali, aby żądania Galicji były uwzględnione, tak, że sejm przedsiębrać musiał korekturę ich czynności i uchwalić rezolucję, i gdy ciż sami menerowie nie chcąc odstąpić od steru, podjąwszy się przeprowadzenia rezolucji, nadzwyczajnie słabo ją popierali, to wytworzyli sobie nowy dodatek do swej teorji przymierza polsko-niemieckiego, „iż należy powoli, kęs po kęsie zdobywać rozwój narodowy, rozszerzać autonomię, czyli jak się wyrażali, należy brać co dają Niemcy, a żądać więcej. Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka. Teorja ta niby utylitarna, miała autorów 2. marca zasłonić od zarzutów wszelkich. Kraj jednak już tą teorją nie dał się obałamucać. Daremnie dla ocalenia pojedynczych osobistości z obozu, wyznającego tę zasadę niby utylitarności, czyniono wysilenia, założono dziennik. Główni reprezentanci onej polityki musieli odstąpić od kierownictwa spraw krajowych, a sejm na inne tory wyborem większości delegacyjnej wprowadził krajowe żądania.

Był to pierwszy przełom, pierwszy zwrot od inangurowanej uchwałą z dnia 2. marca 1867 polityki krajowej. Głównymi motorami tej uchwały byli hr. Gołuchowski i dr. Ziemiałkowski, i oni pierwsi padli jej ofiarą.

Nowa większość delegacyjna zastała w Wiedniu przesilenie w ministerstwie. Korona była za mniejszością ministrów, przychylniejszych autonomii krajowej. Większość zaś niemiecka w Izbie związała się z sobą solidarnie, ażeby poprzeć większość ministrów. Korona już wówczas pragnęła zmiany ministerstwa, tj. dymisji pięciu ministrów z obozu centralistycznego. Ale żaden z mniejszości ministrów nie chciał się podjąć utworzenia nowego ministerstwa, z powodu, iż natychmiast trzeba byłoby rozwiązać Radę państwa, a tylko do końca marca tymczasowo pozwoliła Rada państwa pobierać podatki. Do końca zaś marca niepodobna było przeprowadzić nowe wybory, nową zwołać Radę państwa i w niej uchwalić dalszy pobór podatków. Niemiecką więc ludność w Przedlitawii, gotowi byli centraliści podmówić do odmówienia podatków, i ztąd nabawić nowe ministerstwo wielkiego kłopotu!

Delegacja nasza miała wtedy wybór dwóch dróg: albo usunąć się z Rady państwa, zaraz po ogłoszeniu memorjału większości ministrów i po dymisji, wziętej przez mniejszość, a śród zabiegów, skompletowania centralistycznego ministerstwa, i tym sposobem zniewolić osoby, którym korona powierzyć chciała utworzenie

Kilka wspomnień z Włoch.

IV.

(Ówczesny stan Włoch. — Zawiedzione nadzieje patrjotów. — Demonstracje. — Przybycie Garibaldego do Palermo. — Zapał Sycylianów. — Pogłoski o wyprawie. — Zachowanie się rządu. — Wyjście z Palerma. — Marsz wolontarjuszów przez środek Sycylii).

W połowie roku 1862, właśnie w chwili mojego przyjazdu do Palerma, dziwne się rzeczy działy we Włoszech. Głuchy szmer niezadowolenia rozchodził się po całym półwyspie ze wszystkich warstw społeczeństwa. Piemontczycy, którym szczęście oddało w ręce losy państw i państewek na półwyspie, oszołomieni cisnącą się fortuną, nie wiedzieli jak sobie na razie mają począć z tak kosztownemi fantami. Po przedwczesnej śmierci Cavoura nie znalazł się nikt, coby potrafił objąć jednym rzutem oka cały ogrom i ważność sytuacji i zabezpieczyć spokojny rozwój otwierającemu się nowemu życiu politycznemu Włoch. Gorączka nagłego wprowadzenia w nowo-anneksowane prowincje praw i zwyczajów piemonckich, studziła zapał w ludności, obiecującej sobie przy nowych rządach zagojenia ran, ropiących tak długo pod nienawistnem panowaniem Burbonów. Z pod Alp przysyłano na południe ludzi, nie mających wyobrażenia o miejscowych zwyczajach, charakterze mieszkańców i instytucjach, jakiemi dotąd rządziły się miasta i prowincje. Uchylono nieprzezornie jednem pociągnięciem pióra niektóre prerogatywy, niemające zastosowania w Piemoncie i Lombardji, ale skute, że tak powiem z bytem ludu w Neapolu i Sycylji. Nabycie tych prowincj nie uważano jako anneksją pochodzącą z dobrej woli całego narodu, ale jako konsekwencję podboju. To też niezadowolenie coraz bardziej wzrastało, objawiając się na zewnątrz w faktach naruszających bezpieczeństwo publiczne, w czynach, grożących jedności państwa, dopiero co poczynającej się organizować. Co chwila odkrywano sprzysiężenia, w których brały udział już nietylko same zapalone głowy, indywidua, niemające nic innego do czynienia, ale ludzie z klasy zamożnej i wykształconej. Brygantyzm się wzmagał; na tę straszną plagę, trapiąca od wieków Włochy, nie znalazło się jeszcze dotąd skuteczne remedium, a to co się działo przed 8 laty, dziś jeszcze przedstawia się naszym oczom, i dopóki Rzym będzie stolicą państwa papiezkiego, środki używane przez takich ludzi jak Palavicini, Escofier i inni pozostaną bez skutku. Prowadząc częstą korespondencję z kapitanem S., rodakiem w służbie włoskiej zostającym, miałem sposobność widzenia z bliska okropności, jakich się dopuszczali ci męczennicy burbońskiej wolności na spokojnych mieszkańcach górskich okolic, podróżnych i wszystkich tych, w których upatrywali tak zwanych *nuovi liberali.* Kler, ta druga kara Boża Włoch odradzających się, korzystał z ogólnej anarchii, księża rozdmuchując przesądy religijne żołnierzy, wziętych po raz pierwszy z prowincyj neapolitańskich do wojska włoskiego odmawiali im odpuszczenia grzechów, grożąc piekłem i strasznem przekleństwem kościoła, gdyby nie starali się wszelkiemi sposobami uwolnić od służenia rządowi, zostającemu pod anatemą następcy Piotra św. To też dezercje przybierały zatrważające rozmiary, i podczas wielkiego postu stały się tak liczne, iż nie można było już wątpić o przyczynie, jaka je wywołała. Po wielkanocnej spowiedzi, do której według dawnego regulaminu piemonckiego każdy żołnierz był obowiązany, dezercje odbywały się *en masse*, a mianowicie w pułkach neapolitańskich i rekrutowanych w Marchii i Umbrji. Ówczesne ministerjum wojny, zaalarmowane tym stanem rzeczy, nakazało śledztwo w pułkach, konsystujących w południowych prowincjach, i rekruci przy badaniu zeznali, iż bojąc się zatrzymania konfesjonalnej absolucji i gniewu niebios, którym im grozili spowiednicy, opuszczali szeregi armii i łączyli się z bandytami. Co jeszcze powiększało ogólne niezadowolenie i czyniło trudnem warunki organizowania się państwa, to zniweczone nadzieje rychłego odebrania Rzymu i Wenecji, i obojętność, z jaką rząd włoski zdawał się traktować ogólne życzenia narodu.

Patrjoci, stronnictwo czynu — garybaldczycy, którym wyprawa do Tyrolu niepowiodła się, wywołując tylko opłakane starcia w Sarnico, Brescia i Bergamo, licząc dotąd w swoich tentacjach na poparcie sfer rządowych, przestali się wreszcie czegokolwiek od rządu spodziewać. Chwiejna, kunktatorska polityka ministerjalnych dyplomatów drażniła ich patrjotyczną niecierpliwość. W swojem przekonaniu widzieli, iż ociąganie się na wypadki, wyglądanie lepszych czasów nie doprowadzi ich do Wenecji i Rzymu, że na tak zwanej legalnej drodze nie dobiją się jedności włoskiej od morza do morza, od Alp do Adrjatyku: postanowili więc działać na własną rękę. Raz stanąwszy na tej drodze nie chcieli się już cofać. Coraz to głośniej i uporczywiej powtarzały się wieści o werbowaniu ochotników do jakiejś tajemniczej wyprawy; czerwone koszule zaczęły się tu i ówdzie więcej jak dawniej pokazywać, policja była w ruchu. Rząd nie mógł nie wiedzieć, co się święciło na południu, nie stawiał jednak jawnej, wyraźnej tamy agitacjom i demonstracjom, w większych miastach się odbywającym. Gminy poszły za przykładem miast; jeden okrzyk: Rzym naszą stolicą! Rzym albo śmierć! Precz papież król! rozlegał się jakby z jednej piersi pomiędzy Turynem i Reggio w Kalabrji i Katanii. Mężczyzni, kobiety, starcy i dzieci przypiąwszy do kapeluszów drukowane karteczki z powyższemi wyrazami, łącząc okrzyki do niemej protestacji zalegały place, ulice i podwórza municypjów. Demonstracje podobnego rodzaju lubo zazwyczaj bardzo pokojowe i nieszkodliwe, nie zawsze jednak zdołały się utrzymać w granicach ścisłej legalności. W Medjolanie naprzykład lud przebiegłszy pryncypalniejsze ulice, ruszył pod pałac, będący mieszkaniem konzula francuzkiego, z zamiarem wyprawienia mu kociej muzyki; gwardja narodowa dopiero uproszona przez prefekta, przeszkodziła owacji. W Neapolu nie było dnia, w którym by nie przychodziło do jakiego zbiegowiska, krzyków i bitew ulicznych, kończących się zwykle bastonadą ajentów policyjnych. Wojsko w takich razach zachowywało zwykle obojętną postawę, tylko podtatusiałe miejskie gwardjaki uganiać się nieraz musieli za upartymi demonstrantami; utrzymywano nawet, że rząd chętnie widział takie objawy patrjotyzmu, niby chcąc pokazać Europie, jak jednomyślnie we Włoszech domagano się odzyskania naturalnej swojej stolicy.

Kiedy takie było położenie Włoch, Garibaldi zebrawszy w swojej pustelni na Caprerze kilkunastu bliższych przyjaciół jak Nullo, Corte, Cairolli, Frygyessi w dniu 17. lipca o god. 7 rano zawinął do Palermo.

Przybycie dyktatora obojga Sycylji i pierwsza przemowa do zgromadzonego ludu, rzuciła prawdziwe światło na politykę, jakiej się zamyślał trzymać ten ubóstwiony bohater dwóch światów — w północnych Włoszech, przyjazd jenerała do Sycylii uważano jako wstęp do jakichś wielkiej wagi wydarzeń.

W Sycylji wieść o wylądowaniu, konwulsyjnie poruszyła masy. Lud ten z gorącem sercem, uczuciem egzaltowanem, związany ścisłemi jeszcze ogniwami wdzięczności przyjął Garibaldego w murach swojej stolicy jednomyślnym okrzykiem Evviva! spiesząc po raz drugi powierzyć mu losy wspólnej ojczyzny, wołając: wojna za Rzym, wojna za Wenecję!

Kto słyszał kiedykolwiek Garibaldego, przemawiającego do ludu, kto czytał jego proklamacje, ten pojmie, iż gorące słowa nie pozostały bez wpływu na masy, rozentuzjazmowane niespodziewanem przybyciem, pamięcią niedawnego powodzenia ochotniczego oręża pod Calatafimi, Santa Maria di Capua Milazzo, itd. Apel uczyniony do Sycylian, znalazł odgłos na całej wyspie, a mianowicie w Palermie, gdzie zapał do osoby Garibaldego przechodził wszelkie granice. Cisnęła się doń młodzież, ofiarując swoje życie i mienie, przyrzekając iść za nim choćby drugi raz pod Antypody; zorganizowane publiczne bale i zabawy zebrany fundusz oddawały do jego kasy na niewiadome jeszcze dla nikogo cele. Ludzie niewtajemniczeni w roboty stronnictwa czynu, i ogół jeszcze mniej wiedzący, gubili się w najdziwaczniejszych przypuszczeniach — pytając się wzajemnie, na czem się skończy agitacja. Opowiadano sobie o ogromnych przygotowaniach na wyprawę do Grecji, gdzie właśnie rząd walczyć miał z powstającą rewolucją. Inni utrzymywali, że celem wyprawy mają być brzegi Ilirji i Dalmacji i byli wreszcie i tacy, którzy na pewne twierdzili, że Garibaldi udaje się ze swoimi ochotnikami do Ameryki, poprzeć stronę Północnych Stanów — ale i takich były tysiące, którzy wskazywali Rzym, jako cel spodziewanej wyprawy. Wiedziano z gazet, iż na wody Civittavecchii, rząd francuzki wysłał kilka fregat i wzmocnił garnizon rzymski, gotując się na wszelką ewentualność; świeże oddziały, wyprawione z wiecznego miasta ku granicy neapolitańskiej, upewniały ogół w przekonaniu, iż Rzym lada chwila może być punktem ekspedycji. Z Turynu wyprawiono kilka pułków do Sycylii, dla uśmierzenia zaczynającego się fermentu; w Liworno i Genui nagromadzone wojsko stało w pogotowiu, by na pierwsze wezwanie wsiąść na okręty.

Rząd przewidywał grożące mu z południa niebezpieczeństwo, ale wobec niezmiernej popularności eksdyktatora, nie mógł się zdecydować na jakiś krok stanowczy, ograniczył się tylko na uniewinnieniu wobec Francji za obelgi, przez całą prasę opozycyjną rzuconą na Napoleona III., a z drugiej strony prosząc Garibaldego, by zaprzestał swoich mówek do ludu i nie narażał stosunków przyjacielskich pomiędzy dwoma państwami.

W Palermie poseł francuzki znalazł się raz przypadkiem obecnym takiej mowie. Garibaldi nie obwijał słów w bawełnę; to też ten wysoki urzędnik kazał całą mowę stenografować — takową w depeszy umyślnej posłał do Paryża z zapytaniem, jak ma sobie postąpić, gdyby nadal podobne wyrażenia obiły się o jego uszy. Z Paryża odpowiedziano, że „Garibaldi może mówić wszystko co mu się podoba, gdyż jest uważany jako osoba prywatna."

Jenerał już nie bardzo się taił ze swojemi planami — zwiedzał miasta w Sycylii, zachęcał do walki, mogącej się wkrótce zacząć nad brzegami Tybru. Gromadził na około siebie młodzież, patrzał na najkrótszy gościniec, prowadzący do serca Włoch, do Wiecznego miasta! Prefekt Palerma był w przykrem położeniu. Zamknąwszy oczy na to, co widział i uszy na to co słyszał, w swoich odezwach zaklinał lud, by się nie dał bałamucić agitatorom, używających szanownego imienia Garibaldego za firmę do spełnienia swych osobistych zamiarów, prosił o cierpliwość i zaufanie do rządu królewskiego; ale odezwy pozostawały bez skutku. Lud, w swojem rozumieniu, w przyjeździe Garibaldego do Sycylii i w jego wojowniczych wyrażeniach widział zgodę rządu — a w odezwach ministra i prefekta tylko formę, służącą dla uśmierzenia niedowierzania i podejrzliwości potężnego sąsiada sprzymierzeńca. (D. n.)

nowego ministerstwa, pomimo spodziewanych kłopotów, do podjęcia się tego zadania; albo czekać mogła dalszego rozwoju sytuacji, uchwalenia budżetu całorocznego, a potem dopiero w sposobnej chwili ustąpieniem swem z Rady państwa starać się obalić ministerstwo, gdyby to w sprawie rezolucji okazało się nieprzychylnem.

Delegacja nasza obrała tę drugę drogę, zwlekającą wystąpienie z Rady państwa, chociaż ta droga była bardzo niebezpieczna, bo wyczekując dalszego rozwoju sytuacji, przyczyniała się delegacja do ustalenia czysto centralistycznego ministerstwa.

I istotnie pierwsze skutki wyczekiwania były dla nas fatalne. Rząd nabierał siły, i zdawało się, iż przy pomocy Węgrów i Rady państwa utrwali się stale. Zamierzone z początku uchwalenie w Radzie państwa wezwania, ażeby ministerstwo sprawę rezolucji galicyjskiej od siebie wniosło do sejmu lwowskiego, mogło stępić ostrze kwestji rezolucyjnej, tak, że ustąpienie delegacji stałoby się trudnem do przeprowadzenia. Obietnice rezolucyjne, dawane ze strony ministerstwa i Rady państwa na karb przyszłej sesji, mogły sparalżować stanowczość delegacyjną.

Dopiero z tego przykrego położenia wydobyły delegację najpierw wybuchłe w łonie ministerstwa spory o reformę wyborczą, które doprowadziły aż do dymisji duszy ministerstwa, dr. Giskry. Lecz i sama dymisja dr. Giskry nie byłaby jeszcze stworzyła innego zwrotu rzeczy. Po upadku bowiem reformy wyborczej mogli pozostali ministrowie w dawniej zamierzony przez dr. Giskrę sposób odroczyć sprawę rezolucji, odesłaniem jej do sejmu, i w spokoju dalej prowadzić rządy aż do zamknięcia sesji Rady państwa, unikając wszelkiego starcia się z opozycją, któreby tę ostatnię mogło skłonić do stanowczego kroku.

Ale centraliści, rozsierdzeni nieudaniem się reformy wyborczej, utracili kontenans, utracili zdrowy zmysł polityczny. Chcieli sobie powetować *fiasco* reformy wyborczej, chociażby surogatem innym, i wymyślili projekt dodatku do istniejącej już ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności. A gdy przedtem już byli zdecydowani, w zamian za reformę wyborczą dać Galicji niektóre obietnice rezolucyjne, po upadku reformy nagle postanawiają wszystkie punkta rezolucji, nawet te, które już uchwalił był Wydział rezolucyjny, odrzucić, a w Radzie państwa przejść nad rezolucją do porządku dziennego. Zdawało się centralistom, iż pomimo wniesienia projektu do ustawy o przymusowych wyborach bezpośrednich, i pomimo przejścia do prządku dziennego nad rezolucją, delegacja nasza wytrwa w Radzie państwa, jeźli wybór do delegacyj wspólnych odłożony będzie do ostatniego posiedzenia obecnej sesji. Liczyli bowiem na to, iż korona wpłynie na naszą delegację, ażeby koniecznie wzięła udział w tym wyborze!

Lecz zadana delegacji przez centralistów dozis podwójna, (i co do rezolucji i co do przymusowych wyborów) była zanadto silną. Cierpliwość i najcierpliwszych, musiała się wyczerpnąć. Scena na ostatniem posiedzeniu Wydziału rezolucyjnego była za nadto drastyczną, kiedy aż Rechbauer postępowanie swych kolegów nazwał niegodnem, a Kuranda jakby prorok z płaczem przepowiadał swoim centralistom najsmutniejsze skutki ich taktyki z rezolucją galicyjską.

Dla delegacji stało się nieuniknioną koniecznością ustąpić z Rady państwa. Uchwała w kole delegatów zapadła prawie jednogłośnie, gdyż nikt już nie mógł przemawiać za pozostaniem. Sami centraliści dopomogli do stworzenia tej sytuacji.

A skoro o zapadłej w kole polskiem uchwale, dowiedzieli się inni nie-niemieccy delegaci, natychmiast postanowili pójść za przykładem Polaków, i wraz z nimi ustąpić z Rady państwa.

Z posłów Słowian pozostał w Radzie państwa tylko ks. Guszalewicz, a z włoskich tylko Leonardi i Giovanelli z południowego Tyrolu, obadwaj urzędnicy; żaden bowiem z niezawisłych Włochów od dawna nie przyjmuje tam mandatu. Triestyńscy zaś delegaci ustąpili również, jak i Liubissa z Dalmacji.

Rada państwa dzisiaj więc faktycznie jest tylko reprezentacją niemieckiego narodu w Przedlitawii, i to z wyjątkiem Niemców z Tyrolu, których reprezentanci już przedtem ustąpili z Rady państwa.

Wczoraj po odczytaniu deklaracji wszystkich ustępujących, centraliści telegrafowali na wszystkie strony, ażeby zwołać bawiących na urlopie Niemców, a pan Herbst już w późnej nocy po posiedzeniu wieczornem klubu lewicy, zwołał posiedzenie Wydziału rezolucyjnego, ażeby tam szybko uchwalić ostatnią kotwicę centralistów, owe *Nothwahlgesetz* i jak najprędzej wnieść do Izby.

Centraliści widocznie już tylko zamachem stanu ratować się mogą i chcą. Jeszcze im się zdaje, iż nawet obecna Rada państwa, chociaż w niej niema reprezentacji większości ludów przedlitawskich, a jest tylko reprezentacja niemieckiego szczepu, może uchwalać i zmieniać nawet zasadnicze ustawy państw, z naruszaniem prawa sejmów, skoro to na jej korzyść się dzieje.

Gdyby dozwolono takiemu ułamkowi Rady państwa gospodarować podług woli w Austrji, skutki byłyby najsmutniejsze dla Austrji. Niewątpliwie korona więc tym zabiegom centralistów położy koniec.

Cokolwiek bądź się stanie, to jedno już dzisiaj powiedzieć można, że wszystkie stronnictwa w kraju naszym dziś pod jednem sztandarem stanąć powinne. Wszystkie nasze siły wydobyć, wszystkie skupić trzeba, ażeby walkę stanowczą, wypowiedzianą centralistom przez delegację, przeprowadzić.

Z zagranicy.

Constitutionnel przedstawia, iż w przeddzień złożenia pod obrady Senatu projektu o zmianie konstytucji, udało się ministerstwu wymódz na cesarzu jedno ustępstwo, o które żarliwie dziennikarstwo francuzkie, wyrażające opinię kraju „dopominało się.“ Artykuł 33. konstytucji, który zamierzono w początku pozostawić, został więc uchylony. Doniosłość tego paragrafu była niewątpliwie znaczną, bo był on ową furtką, która choć chwilowo, mogła jednak samowoli cesarza dać prawo obywatelstwa. Mocą bowiem tego artykułu w razie rozwiązania Ciała prawodawczego, senat pełni czynności, wymagane dla biegu spraw publicznych, a więc i uchwala budżet, że zaś Ciało prawodawcze cesarz mógł każdej chwili rozwiązać, było więc to bronią, która łatwo uchylić by mogła samorząd narodu.

Chęć nieomylności, chociaż względnej, opanowała Napoleona, a w tem to uparł się jak Pius IX. i żadne przedstawienia pp. ministrów nic zdziałać u niego nie mogły. Cesarz uważa, że obecne uzupełnienia, a raczej zmiana konstytucji, będzie ukoronowaniem owej budowy, jaką Francja potrzebuje, sądzi, że doprowadzoną tem będzie konstytucja do doskonałości, a więc postanowił jej nadać charakter jakiejś nieomylności i czyni ją **niezmienną**. Do dziś konstytucję można było uzupełniać drogą senatus-konsultów, odtąd zaś tylko przez powszechne głosowanie narodu można czynić w niej jakiekolwiek zmiany — że zaś tylko cesarz zastrzega sobie w konstytucji prawo plebiscytu, on jedynie uznaje się uposażonym być w umiejętność poznawania potrzeb narodu, widzimy więc, że Napoleon jak papież rzymski poczuł się, że jest natchniony nieomylnością i dekret takowy chce sobie wyrobić przy obecnej zmianie konstytucji.

Public podaje, że liczbę senatorów oznaczono 188, każdy zaś ma być płatnym o połowę tego co dziś pobiera, t. j. będzie brać nadal 15.000 franków rocznie. Gdyby jednak śmierć nielitościwa pozwoliła sobie pohulać, tak iż w jednym roku zabrałaby z sobą połowę członków senatu, to ze względu, że inny artykuł konstytucji mówi, iż cesarz w jednym roku może tylko 20 mianować senatorów, należałoby aż odwołać się do narodu, czy pozwoli na mianowanie kilku jeszcze więcej. Tu więc w takim drobiazgu okazuje się dokładnie niestosowność tworzenia konstytucji niezmiennej.

La Presse mówi, iż część gabinetu żądała, by prawo odwoływania się do głosowania powszechnego narodu, jakie cesarz sobie zastrzega, wymagało przyzwolenia senatu i Ciała prawodawczego. Napoleon jednak podobnie jak Ojciec św. uparł się w tym punkcie i niewzruszenie w uporze swym stoi. Na żądanie to odpowiedzieć on miał ministrom: „Jest jedna rzecz w konstytucji, której ja nie pozwolę nigdy zmienić, a tem to jest inicjatywa zwoływania plebiscytu. Ja jedynie zachowuję sobie prawo odwoływania się do narodu, wtedy gdy to uznam za pożyteczne dla swego kraju.“ Takie zastrzeżenie Napoleona mówiące, że on tylko jeden pojmuje potrzeby francuskiego społeczeństwa dokładnie, nie mogło podobać się Francuzom, a jako szkodliwe w następstwa, jest też przez dziennikarstwo dość żarliwie atakowanem.

Zmiany, jakie dziś przedsięwziął Napoleon, są więc niewątpliwie dość znacznem posunięciem się na drodze postępu, widzimy jednak i w tem, że Napoleonowi żal wielki rozstawać się z posiadaną władzą, rozbrajać się samemu z takowej, i dla tego przy pomocy dyplomatycznie oddanych naciągnień, pozostawia on sobie furtkę do decydowania w danym razie o sprawach najważniejszych a bez współudziału senatu, aby chociaż chwilową doniosłością swej władzy, przypomnieć sobie urok dawnych rządów.

Słychać, że Napoleon reformę dzisiejszą, niewątpliwie wielkiej dla Francji dodatności, uważa już za uzupełnienie doskonałości we względzie politycznym, ale ma zaraz jeszcze przeprowadzić pewne reformy ekonomiczne, aby uchylić z porządku dziennego piekącą dość kwestję socjalną. Zaiste rozwiązanie nie już zupełne, ale względne przynajmniej walki kapitału z pracą jest naglącej potrzeby, a dokonanie tegoż rzeczą wielkiego pożytku.

Zaburzenia w Irlandji a więcej jeszcze często dokonywana tam grabieże i napady zbrojne były powodem postawienia w parlamencie angielskim projektu do prawa, zwanego przymusowem (Coercion Bill). Bill ten wprowadzający wyjątkowy stan w Irlandji został już przyjętym w parlamencie przy trzeciem odczytaniu a to bez mała jednomyślnie. Środki, jakiemi władze mogą się posługiwać, aby zapewnić spokój wewnętrzny Irlandji, o jakich przed kilkunastu dniami obszerniej już mówiliśmy, zapewne jak na słynący z zamiłowania wolności Albion są dość krzyczące, w rzeczywistości jednak nie mogą one w niczem iść w porównanie z środkami, jakiemi wprowadzając stan oblężenia lub stan wyjątkowy, posługują się państwa wszystkie kontynentu. Jedynie surowość billu przyjętego daje się bowiem dostrzegać w postępowaniu dość arbitralnem z dziennikarstwem.

W Irlandji, a co najzupełniej rozumiemy w prasie, zwłaszcza przyjaźnej fenianizmowi, bil ów zrobił i zrobić musiał złe wrażenie. *Nation* np. pisze: „Oświadczamy ministrowi, że oprzemy mu się i pogardzamy nim (bilem). Niechaj świat widzi, że na tak niecną infamię plwamy, gdy ma wejść w wykonanie.“

Niezadowolenie wirtembergskich patrjotów z obecnego składu sztutgardzkiego ministerjum na nowo okazuje się. Zmiany dokonane w gabinecie nie były zupełne, bo pozostał w nim p. Varnbüler, minister spraw zagranicznych, ów właśnie główny obrońca traktatów, zawartych z Prusami, przeciw którym właśnie toczyła się agitacja. — Wzburzenia więc dziś ponawiające się, muszą skłonić króla do powtórnych a stanowczych zmian gabinetu, bez tego bowiem niezadowolenie nie mogłoby zniknąć. Do dziś jeszcze stronnictwo antiprusaków nie odniosło zupełnego zwycięztwa, — a Szwabi wirtembergscy zapalczywą niechęcią są przyjęci dla Prusaków, czychających na ich niezawisłość.

Wspomnieliśmy przed kilkunastu dniami, iż hr. Daru odniósł się do rządów państw katolickich w Europie, z zapytaniem jak takowe zamierzają postawić się względem obrad prowadzonych w Rzymie i jak w ogole zapatrują się na sprawy soboru. Odpowiedzi na powyższe zapytania są już w większej części znane.

„Corriere di Milano“ podaje treść depeszy ministra spraw zagranicznych p. Visconti-Venosta do posłów przy dworach zagranicznych. Z tego dowiadujemy się, że rząd włoski nie interesuje się wcale sprawą nieomylności papiezkiej, uważa bowiem, że ta teologiczna rozprawa w niczem nie może naruszać ustaw zasadniczych państwa, a tylko w takim razie rząd włoski widziałby się zmuszonym do właściwego odparcia tej uzurpacji Watykanu. Podobne w zupełności stanowisko zajął względem soboru i rząd hiszpański. Hiszpania, mówi Sagasta, w okólniku swym do posłów rzymskich przy dworach zagranicznych, nie miesza się w cudze sprawy, lecz z drugiej strony nie dozwoli, aby ktoś obcy ośmielił się wdzierać w sprawy, ją obchodzące. Prawa, nie pochodzące od reprezentacji ludu, uważa za żadne — ale nie uznaje, aby teorje dziś przez Rzym głoszone mogły być w czem dla państwa groźne, a z tego więc powodu będzie je jak zasługują ignorować w zupełności. Jak to zaś donosiliśmy Austrja i Bawarja a nawet protestanckie Prusy podobne temu zajęży stanowisko. Francja więc tylko jedna cokolwiek zadaleko zaawansowała się, ale bo też i jej stosunek do Rzymu, jako opiekunki tegoż, był o wiele różnym od innych państw Europy.

W Szwajcarji, w owej krainie, co z wielu względów mogłaby być wzorem bardzo pożytecznym do naśladownictwa, dają się jednak spotykać rzeczy bajecznego niepodobieństwa, jakieś zwyczaje a nawet urządzenia, sięgające jeszcze odległej przeszłości, nieraz czasów barbarzyństwa.

Niedawno w kantonie Zug zniesionym został zwyczaj używania tortur przy śledztwach sądowych dla wymożenia zeznania z uwięzionego. Rząd federalny wydelegował komisję do przekonania się, czy w innych kantonach Szwajcarji zwyczaj ten nie jest jeszcze w użyciu. Śledztwo w istocie wykazało, iż w kantonach Schaffhausen, Uri i Apenzell tortury przy badaniach więzni bywają zastosowywane. W skutek przeto złożonego raportu przez wysłaną delegację rząd federalny Szwajcarji zrobił przedstawienia rządom kantonalnym o niewłaściwości podobnego postepowania z więźniami, zachęcając jednocześnie, aby zechciały w ustawodawstwie swem poczynić zmiany, odpowiednie do wymagań czasu.

Wszystkie państwa Europy zajmują się gospodarstwem wewnętrznem, Porta ottomańska śladem wskazanym choć leniwie ale postępować zamyśla.

Sułtan postanowił już zaprowadzić śluby cywilne i w tym celu wygotowują się odpowiednie projekta. Pan Bourrée, poseł francuzki przy dworze sułtańskim, prowadzi z polecenia rządu swego układy z Antihassounistami o powrót na łono kościoła rzymskiego — lecz tak jego usiłowania jak i zabiegi wysłańca rzymskiego mgr. Pluym, biskupa rumuńskiego, dotąd żadnych nie odniosły rezultatów.

Czynności Rady państwa.

Posiedzenie komisji rezolucyjnej z d. 29. marca. Przewodniczący br. Eichhoff. Obecny prezydent ministrów, p. Hasner; ku końcowi przybył p. Giskra. Przedmiotem obrad jest na mocy uchwały poprzedniego posiedzenia artykuł 21. projektu Rechbauerowskiego, który brzmi:

„Art. XXI. Ustawy zasadnicze z d. 21. grudnia 1867 o ogólnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej, ustawy z d. 5. maja 1869 co do zaprowadzenia stanu wyjątkowego, i ustawa z d. 18. kwietnia 1869 l. 44 DPP. o ustanowieniu trybunału państwa, jak również o odpowiedzialności ministrów — nie będą przez niniejszą ustawę w swej mocy naruszone“.

T i n t i motywuje potrzebę zatrzymania tego artykułu. Uznawszy niektóre żądania rezolucji za usprawiedliwione, winno się zatrzymać wymienione w tym artykule ustawy zasadnicze.

R e c h b a u e r: Mnie zaś wydaje się, że zbytecznem jest podnosić artykuł 21. mego projektu, gdyż postanowienia jego się samo przez się rozumieją, a powtóre, ofiarowane koncesje niemają tej wagi co odrzucone żądania sejmu galicyjskiego.

K u r a n d a popiera Rechbauera, gdyż wobec tego, co z rezolucji galicyjskiej przyjęto, artykuł 21. jest zbyt wystawny (*grossartig*).

P e r g e r: Uchwalone tutaj dla Galicji nadanie osobnego senatu w najwyższym trybunale nie ubliża ustawie o władzy sędziowskiej. Taksamo też inne koncesje bynajmniej nie zmieniają ani ustawy o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, ani o utworzeniu trybunału państwowego, ani też o odpowiedzialności ministrów. Co najwięcej, możnaby tu nadmienić o ustawie o ogólnych prawach obywateli, ale to się rozumie samo przez się, dlatego też i osobne zastrzeżenie zachowania ustaw zasadniczych nie potrzebuje wyraźnie być wymienionem. Z tego powodu w n o s z ę o odrzucenie artykułu 21.

W tym samym duchu przemawia C z e r k a w s k i.

Przy g ł o s o w a n i u odrzucono wniosek Pergera.

P r z e w o d n i c z ą c y zapytuje: w jakiej formie uchwały komisji mają być przedłożone Izbie? — i reasumuje wszystkie dotychczasowe uchwały.

K a i s e r stawia w n i o s e k: „Izba posłów Rady państwa, oświadczając gotowość swoją pozwolenia na niektóre postanowienia rezolucji galicyjskiej, jeżeli takowe Galicję zaspokoją i jeżeli zarazem uchwalone będzie zaprowadzenie bezpośrednich wyborów; oświadczając dalej swoje oczekiwanie, że rząd, porozumiawszy się z sejmem galicyjskim, dotyczący wniosek Izbie przedłoży — przechodzi nad wnioskiem posła Grocholskiego (t. j. rezolucją galicyjską; p. r.) do porządku dziennego.“

Wnioskodawca motywuje ten wniosek: Wypływa on z zastanowienia się nad położeniem politycznem. Żądaną przez Galicję autonomię pozwolić możemy tylko wtedy, jeżeli zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów wzmocnimy władze centralną. Ustępstwa możemy poczynić tylko wtedy, jeśli wobec nich Galicja uzna sprawę za zupełnie skończoną. Byłoby błędem politycznym, czynić ustępstwa, któreby nie zadowolniły a zatem odebrały nam możność spłacenia się za bezpośrednie wybory. Częściowemi ustępstwami nie rozwiązałoby się sprawy; Galicja by je przyjęła, a na następnej sesji znowu by się rozpoczęła sprawa galicyjska. Projekt Rechbauera nie jest odpowiedni pod względem formalnym, gdyż nie załatwia wniosku Grocholskiego. Według regulaminu jednak wniosek załatwionym być musi, t. j. albo trzeba go przyjąć, albo przejść nad nim do porządku dziennego. Dziś pozostaje nam tylko to ostatnie, gdyż sprawa galicyjska może tylko jednocześnie z reformą wyborczą być rozwiązaną.

R e c h b a u e r stawia wniosek: „Izba posłów raczy uchwalić: Zważywszy, że wiele punktów rezolucji galicyjskiego sejmu z dnia 20. września 1868 dałoby się pogodzić z jednością i potęgą państwa, Izba posłów zatem nie jest od tego, aby na nie pozwolić w duchu rozszerzenia autonomii królestw Galicji i Lodomerji; ze stylizacji niektórych punktów jednak nie można z dokładnością zrozumieć znaczenia i doniosłości rezolucji galicyjskiej, mianowicie co do wysokości kwoty i zakresu działania, tudzież konstytucyjnego stanowiska żądanego odpowiedzialnego rządu krajowego, okazuje się więc potrzeba wyjaśnienia za porozumieniem się z sejmem galicyjskim;

zważywszy dalej, że wzmocnienie autonomii krajów, jeżeli niema sprowadzać osłabienia państwa, wymaga równoczesnego wzmocnienia władzy centralnej, które w tem polega, aby władzy centralnej obok reprezentacji pojedyńczych królestw i krajów jako takich w Radzie państwa w myśl konstytucji, przydano reprezentację ludową, na ludności się opierającą, z bezpośrednich wyborów pochodzącą;

zważywszy nakoniec, że zatem jednocześnie z ostatecznem załatwieniem rezolucji sejmu galicyjskiego, nastąpić musi w powyższym duchu mająca się przedsiębrać zmiana ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej z dnia 21. grudnia 1867, której to zmiany także kilka sejmów się domaga, co jednak przy blizkiem zamknięciu sesji Rady państwa już się uczynić nie da:

Wzywa się rząd, ażeby porozumiawszy się poprzednio z sejmem galicyjskim względem jasnego określenia pojedyńczych punktów rezolucji jego z d. 21. września 1868, wniósł przedłożenie rządowe, którem by ta rezolucja w duchu rozszerzenia autonomii stanowczo załatwioną została, a jednocześnie także zmiana ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa w ten sposób nastąpiła, ażeby obok czynnika, zawierającego reprezentację pojedyńczych królestw i krajów jako takich (Izby krajów), utworzoną zystała Izba ludu, wprost z bezpośrednich wyborów ludności państwa pochodząca.“

(D. n.)

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Paryż d. 28. marca.

(*Z.*) Dzienniki pruskie, nawet półurzędowe płaczliwe rozwodzą skargi na prasę polską, za wyraźną jej nibyto chęć pokłócenia Niemiec północnych z południowemi, a oraz Prus z Austrją i Francją, przez szerzenie fałszywych domysłów, o zamierzonym jakby przez Prusy i Moskwę podboju państwa austrjackiego, Niemiec południowych i Turcji dla wytworzenia dwóch potężnych mocarstw: prusko-niemieckiego i moskiewsko-słowiańskiego.

Te uniewinnienia się, to manifestowanie pokojowych usposobień Prus, przypominają nam doprawdy owego lisa z bajki, który mając świeże pierze na pysku, prawił usadowionym na wzniesieniu kurom o swojej dla nich sympatji i życzliwości.

Organa hr. Bismarka sądzą zapewne, że Europa zapomniała już o gwałtach, dokonanych przez Prusy w roku 1866 w Niemczech i Danii, o znanych d e p e s z a c h U s e d o m a, o zaczepno-odpornych traktatach z Południem i widocznem propagowaniu dziś księztwa Badeńskiego do predkiej anneksji.

Francuzkie przysłowie głosi: *chaque mauvais cas est niable.* Niedziw więc, że i Prusacy, zanim sposobna godzina wybije, wypierają się zaborczych na Austrję i reszty Niemiec zamiarów, że uzupełniając olbrzymie uzbrojenia Niemiec północnych, pokrywają takowe blichtrem uczuć czysto zachowaczych i pokojowemi ocieniają oświadczeniami.

Usiłowania rządu pruskiego są jednak nadaremne. Oszukana i uśpiona w roku 1866 opinia publiczna Francji ze snu się już przebudziła, a przetarłszy oczy, widzi teraz dotykalnie, na jakie to zgubne manowce zaprowadziły ją ślepa wiara w pruską lojalność, fałszywa; o w i e l k i c h a g l o m o r a c j a c h l a w a l e t t o w s k a doktryna. A z tego powodu dziś, nie już tylko rząd reprezentujący niewątpliwie dążenia większości narodu, ale nawet opozycja owa, co niedawno jeszcze wielce troszczyła się o utrwalenie pokoju dla Francji z mniejszą o wiele gwałtownością, bo nawet możnaby powiedzieć, że z pewną oględnością, przemawiają za zmniejszeniem armii francuzkiej.

Dzienniki berlińskie obwiniają prasę polską o szerzenie podejrzeń i nieufności do Prus. Posłuchajmyż więc, jak dalece ufa im i Moskwie dziennikarstwo francuzkie.

Oto co mówi *La Presse*, organ lewego środka, w numerze z 20. marca: „Nie wierzymy w ochłodzenie stosunków, które według pewnych dzienników nastąpić miało między Prusami a Moskwą; te dwa mocarstwa mają i przez długi czas jeszcze mieć będą wspólną politykę i wspólny przedmiot, który w stanowczej chwili, jakieby nie były różnice w pewnych względach, zbliżą je i rzucą w jeden i tenże sam odmęt i w też same popchną przedsięwzięcia awanturnicze. Przedmiotem tym jest rozbiór (*dislocation*) Austrji.“

„Dla Prus rozbiór ten jest koniecznym, aby uzupełnić zaczęte przez nią dzieło wojskowe. Nigdy, jednak dopóki egzystuje Austrja, dzieło to skończonem nie będzie; poczęte w gwałcie niespodzianym, zrujnowałoby się przy pierwszym podmuchu. Pomimo wykluczenia Austrji z Niemiec, ta przez swoją naturę, przez pochodzenie, części składającej ją ludności, w końcu przez tradycję, zostaje zawsze państwem niemieckiem.“ (Myśl wypowiedziana przez L a P r e s s e tem jest donioślejszego znaczenia, iż dziennik ten jak wiadomo, pozostaje w bliskich stosunkach z Meternichem. (P. Red.)

„Rozpadnięcie Austrji potrzebnem jest również i dla Moskwy, bo bez tego nie może ona przedsięwziąść nic stanowczego na Wschodzie. Austrja jest wysuniętym awanpostem Zachodu na Dunaju; sama jej obecność tam już jest zawadą. Widziano ją w 1854 r., jej neutralność na Dunaju tyleż szkodziła polityce moskiewskiej, ile działania sprzymierzonych na krymskim półwyspie.“

„Mogą więc prawić dzienniki o niezgodzie pomiędzy Berlinem a Petersburgiem wyniklej; nasi dyplomaci mogą się oszukiwać złudzeniami, wyzyskiwać pewne nieukontentowania, przypominać uchylenie przez Prusy k a r t e l u wydawania zbiegów, czynić nacisk na intrygi niemieckie w prowincjach nadbaltyckich... Wszystko to może być bardzo zręcznem, nawet mozebnem; ale niech nastąpi ważne jakie powikłanie, wszystko to pójdzie w niepamięć pomiędzy rządami północnemi i znów zobaczemy ich sprzymierzonych tak ściśle, może jeszcze ściślej niż w ówczas, kiedy przez stem lat chodziło o rozszarpanie Polski.“

Inny dziennik paryzki *Siecle*, który od pewnego czasu przeszedł z umiarkowanej opozycji do owego odcienia, który w Izbie reprezentują Ferry, Gambetta i inni, niedawno zamieścił obszerny artykuł p. Vilborta, pod tytułem „Moskwa i Słowianie Austrjaccy“. Na wstępie tegoż przytacza autor ustęp z panslawistycznego programu jenerała Fadiejewa, który brzmi jak następuje:

„Obowiązkiem Moskwy jest podjąć kwestję słowiańską póki jeszcze czas. Oto jej alternatywa: albo rozszerzyć swoje panowanie do Adrjatyku, albo się cofnąć za Dniepr. Połączywszy oddzielne pokolenia Wielko-Rosji, carstwo moskiewskie zagarnęło pobratymcze (?) narodowości, dziś pozostaje mu przyciągnąć jeszcze w swoją sferę narodowości słowiańskie. Należy mu albo wyrzec się Sławian i zamknąć się w sobie, albo też zagarnąć świat słowiański... Działajmy najpierw moralnie, a potem r o z w i ń m y n a s z e s i ł y przy pierwszej zręczności, która się nastręczyć może niebawem, bo wiek nasz jest epoką walk... Kiedy matki w dolinach Bałkanu i w Czechach uspokajać będą dzieci swe słowami: Nie płacz, Moskale przyjdą w y s w o b o d z i ć n a s, czelność prawdziwie mongolska (!) przyniosą ci c u k i e r k ó w (zapewne z dziegciu, bo to najulubieńszy przysmak kacapski), interesa nasze pójdą dobrze“...

„Oto, woła p. Vilbort, polityka moskiewska bez maski i blanszu!“ i t. d.

Dalej przytacza redaktor *Siecl'a* inny ustęp, wypowiedziany przez cukrowego oswobodziciela p. Fadiejewa: „Wschód Europy raz oswobodzony, zmuszony będzie uznać najwyższego rządzcę, d y r y g u j ą c e g o s p r a w a m i m i ę d z y n a r o d o w e m i i d o w o d z ą c e g o a r m j ą. R z ą d z c ą t y m n i e m o ż e b y ć n i k t i n n y j a k t y l k o c a r, w ł a d z c a z u r o d z e n i a w s z y s t k i c h n a r o d o w o ś c i s ł o w i a ń s k i c h. N a c z e l n e d o w ó d z t w o, j a k r ó w n i e ż f o r t e c e s ł o w i a ń s k i e w i n n e b y ć w r ę k u M o s k w y.“ Nie jest że to kopia najdoskonalsza Związku Niemiec północnych, król Wilhelm z łaski Boga i hr. Bismark... w osobie, ma się rozumieć, jenerała Fadiejewa? Nie jest że to jednym więcej dowodem, iż interesa Moskwy i Prus tak są identyczne, że pomimowiednie może skazane są wzajem siebie naśladować? Słusznie więc dalej mówi pan Vilbort:

„I mimo to w chwili, gdy idee podobne publikują się w cesarstwie, i kiedy gorąca propaganda słowiańska prowadzi się w Turcji i Austrji, centraliści niemieccy w Wiedniu wystawiają monarchię Austrjacko-Węgierską na szwank rozpadnięcia się, przecząc albo targując się z dwoma wielkiemi rodami słowiańskiemi, Czechami, Morawami i Polakami galicyjskimi o ich prawa narodowe.“

„P. Fadiejew w swej pracy z rzadką szybkością załatwia wszelkie przeszkody, przecina węzeł gordyjski mówiąc n. p.: „Dawne Bizancjum stanie się miastem wolnem i centrem konfederacji słowiańskiej.“

„Jeżeli jednak p. Fadiejew sądzi, iż w Europie znajdzie się, aby jeden człowiek o z d r o w y c h z m y s ł a c h, który uwierzy w to, że Konstantynopol byłby miastem wolnem w związku panmoskiewskiem, to uważa chyba Europejczyków za ludzi doprawdy że więcej niż naiwnych.“

Cytacje powyższe z dzienników francuzkich i przekład ustępów z panslawistycznego programu jenerała Fadiejewa, dziennikarstwo berlińskie zdaje się mogłyby przekonać, iż nie sama tylko prasa polska jasno na kwestję austrjacko-turecką zapatruje się i o niebezpieczeństwie, aż nadto zresztą widocznem od strony Prus i Moskwy, świat polityczny przestrzega wobec tak otwarcie wyznawanych przez Moskwę pretensyj.

P. S. Proces księcia Bonapartego skończy się najpewniej uniewinnieniem oskarżonego. Zeznania tak są dziwnie poplątane, że sędziowie zmuszeni będą odwołać się jedynie do własnego doświadczenia, rozsądku i zdrowej logiki. To zaś wskazuja: *a*) że Fonvielle i Noir mieli za zadanie wyzwać Bonapartego b ą d ź c o b ą d ź, aby tylko przeszkodzić pojedynkowi Rocheforta; *b*) że wiedząc, iż mają do czynienia z dzikim awanturnikiem, stosownie się urządzili (Noir był siły atletycznej, Fonvielle zaś uzbroił się podwójnie

w pistolet i laskę ze szpadą; *c*) że nie chcąc przyjąć wyzwania osoby, o której nigdy nie słyszał Bonaparte, zelżył ich słowami, a wtenczas popędliwy Noir uderzył go w policzek; *d*) że niepodobna przypuścić, aby ktoś najpierw zelżył, później uderzył w twarz lewą ręką i że mimo to jeszcze do zabicia się posunął, zwłaszcza, że Noir był atletą (rzeźnik dawniejszy), i że takiego w twarz lewą ręką się nie bije... oddała niewątpliwie w dziesięcioro.

Rzym d. 26. marca.

(△) Mimo że kwestja nieomylności nie jest traktowaną na jeneralnych kongregacjach — takowe jednakże są ożywione — nawet więcej jak tego potrzeba. Oto opowiadano mi fakt z posiedzenia soborowego d. 22. bm. odbytego. Gdy kardynali legaci trzykrotnie przerwali złotopłynną mowę biskupa Strossmayera i wezwali go do porządku, to jest do mówienia w sposób, jaki wymaga kurja rzymska i jej reprezentanci, jakimi są kardynali prezydenci — tenże gorącem słowem wezwał Ojców soboru do zaprotestowania przeciw nadużyciom prezydentów i przeciw ścieśnianiu i ograniczaniu wolności biskupów w kwestjach, tyczących się dobra całego kościoła; z czego jak dowiódł, tylko smutnych można się będzie spodziewać następstw. Po wezwaniu tem, część biskupów na znak protestu powstała — lecz właśnie gdy się to dzieje, ktoś z boku zawołał: „Niech żyje papież — niech żyje kardynałowie legaci!“ Natenczas reszta biskupów podniosła się, aby zaprotestować przeciw swym kolegom — stąd powstał wielki harmider, hałas, zgiełk i zamieszanie. Dla załagodzenia burzy, kard. Patrizzi i wikary papieża w Rzymie, zwany powszechnie dla swych zalet intelektualnych *cucuzza* albo też *cucuzzone* to jest dynia, wychylił się ze swej stali naprzód i z całego gardła zawołał: *Lei protesta contro di noi, ebbene noi protestiamo contro di Lei*, (pan protestujesz, więc i my protestujemy przeciw panu). Rzeczywiście dopiął swego kard. Patrizzi, bo uniesienie Ojców zamieniło się w ogólny śmiech, który łatwo kardynałowie prezydenci mogli poskromić, a krotochwilne usposobienie posiedzenia, zamienić w zwykłe poważne obrady. — Po kwestji *de Fide*, w których błędy panteistów, racjonalistów i indifferentystów mają być potępione. Szemat *de Fide* ma zająć Ojców soboru cały czas, pozostały przed feriami wielkanocnemi.

Według krążących wieści, depesza kard. Antonellego, przedwczoraj doręczona gabinetowi tuilleryjskiemu, ma być następującej osnowy: „Dwadzieścia jeden kanonów, podanych w szemacie *de Ecclesia* prawdopodobnie ulegnie zmianom na obradach soboru, nie powinnaby więc mieć miejsca obawa, aby tych Ojców kościoła, najwyraźniej [illegible] uniknania wszelkich kwestyj politycznych, [illegible] zakres władzy świeckiej. Zresztą, gdyby owe kanony, tak jak są dotąd, zostały przez sobór potwierdzone, nie zawierają nic w sobie, coby mogło spokój Francji zakłócić, przeto wszelkie reklamacje ze strony Francji są zbyteczne i niema potrzeby wysyłać [illegible] na sobór, aby tenże bronił tam spraw kraju swego.“ Bardzo jest rzeczą ciekawą na teraz, jak sobie postąpi rząd francuzki i jakie zajmie stanowisko względem polityki watykańskiej, stanowczo odmawiającej wszelkich układów. Mnie się zdaje, że postawa dyplomacji papieskiej [illegible] będzie coraz bardziej wyzywającą, a skutkiem smutnych wiadomości z Włoch tu nadchodzących.

Optymizm tutejszy tak daleko sięga, że [illegible] zgnębienie [illegible] Włoch, [illegible] do dawnych zabranych (?) prowincyj. Podstawą tych złotych nadziei, są wiadomości o rozruchach republikańskich, jakie temi dniami miały miejsce w okręgach Rawenny, Bolonii, Piacenzy i Pawii.

Morderstwo jenerała Escofiera, prefekta Rawenny, przez dyrektora tamecznej policji Catanea, uważają tutaj za karę bożą, że tenże odważył się administrować prowincją, wydartą głowie kościoła.

Zapewniają, że Visconti-Venosta, minister spraw zagranicznych królestwa włoskiego, wysłał do wszystkich legacyj włoskich okólnik w kwestji nieomylności, następującej treści: „Rząd włoski kwestję nieomylności w granicach dogmatu zamkniętą uważa za zupełnie obcą dla siebie i dlatego [illegible] nie myśli, bo on pierwszy wygłasza i broni tej zasady: kościół wolny w państwie wolnem. Zatem, żadne dekreta soborowe nie mogą w czemkolwiek [illegible] porządek i prawa królestwa Włoskiego, [illegible] w takim razie użyje energicznych środków, [illegible] nadużyciom i nieładom [illegible] niegdyś Wielopolski, rządów w Rzymie.

Na dzień 12. kwietnia, w rocznicę powrotu papieża z Gaety i ocalenia przy zawaleniu się sklepienia w kościele św. Agniesi *extra muros* robią wielkie przygotowania, nawet je [illegible] iluminacja i manifestacje [illegible] wobec Ojców soboru [illegible] rządów Piusa IX. Z dnia [illegible] korzystać i mieszkańcy Ghetto [illegible] Rzymianie wyznania mojżeszowego, którzy dotąd doznają ze strony papieża licznych ograniczeń w [illegible]. Przygotowują oni adres, [illegible] na ręce marszałka Cavaletti, senatora a raczej właściwie mówiąc prezydenta Rzymu, w którym [illegible]

W adresie tym twierdzą Gietoranie, że [illegible] uczynienie zadość ich żądaniom, [illegible] bogactwo państwa, bo nadal żydzi nie [illegible] potrzeby [illegible] zbogacenie się, [illegible] wynosić się za granice [illegible] w kraju, a [illegible]

Dnia 24. papież wraz z dworem zwiedził wystawę sztuki chrześcijańskiej, już zupełnie urządzoną i zapełnioną przedmiotami, których z przyczyny [illegible] w drukarni dziennika urzędowego, odbito katalog dokładny wraz z wymienieniem imion właścicieli.

KRONIKA.

— **Mianowania.** Szef c. k. namiestnictwa zgodnie z uchwałą reprezentacji krajowej głównego miasta Lwowa, mianował prowizorycznie Anastazego Przybyłowskiego dyrektorem miejskiego urzędu budowniczego, a Edwarda Pietrzyckiego, rewidenta miejskiej Izby obrachunkowej — buchhalterem miejskim, przy magistracie lwowskim.

— **Wybór p. H. Czajkowskiego**, dotychczasowego zastępcy prezesa Rady powiatowej Bobreckiej na prezesa tejże Rady, zatwierdził cesarz.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** wczorajsze, z przyczyny braku kompletu, zostało odłożone.

— **Walne zgromadzenie klubu rezolucjonistów** odbędzie się pojutrze, w niedzielę, o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Porządek dzienny rozpraw zgromadzenia:

1) Wyrażenie uznania dla delegacji z powodu jej wystąpienia z Rady państwa;

2) Protest przeciw wniesionej do Rady państwa ustawie o wyborach bezpośrednich z konieczności.

— **Na korzyść lwowskiego zakładu głuchoniemych** odbędzie się w sobotę dnia 9. kwietnia koncert, w którym udział wezmą między innymi pani P. i panna Nordon, tudzież pp. Leopold Miłaszewski (śpiewak), Szymanski, Wolman, Kaiser, pp. C. i dr. M., oraz chór, złożony z akademików i innych miłośników muzyki.

Nadmieniamy, że zakład głuchoniemych ze szczupłych swoich dochodów utrzymuje 50 wychowańców, że prowadzony jest przez p. Chocholouszka po polsku, w duchu polskim, i że dotychczas na rzecz tego pięknego zakładu nie było żadnego przedstawienia publicznego. Polecamy go z całą usilnością opiece naszej szlachetnej publiczności.

— **W drugim i trzecim procesie prasowym** *Kraju*, ostateczne rozprawy odroczone zostały do dnia 7. i 8. kwietnia, z powodu zasłabnięcia oskarżonego.

— **P. F. W. Kirchmajer**, według pogłoski obiegającej w Wiedniu, przytrzymany został w tych dniach w Baden pod Wiedniem. *Czasowi* zaś donoszą, iż starał się u sądu krakowskiego o pozwolenie powrotu do kraju, lecz pod warunkiem, aby go zostawiono na wolnej nodze.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Sekcja dla prawa cywilnego i t. d. odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro dnia 2. kwietnia o godz. 6½ wieczór w czytelni Towarzystwa (kamienica p. Wieczyńskiego przy placu Marjackim, 2gie schody, 1sze piętro). Na porządku dziennym: 1) Rzecz o sądach pokoju (ciąg dalszy); referent p. radzca Boroński. 2) Postępowanie przedmiotowe w sprawach prasowych wobec ustawy o sądach przysięgłych; referent p. adw. dr. Czemeryński.

Następne posiedzenia sekcji będą ogłaszane w *Prawniku*, który zacznie wychodzić od 6. kwietnia.

— **Pierwsza kobieta w Galicji ekspedytorem pocztowym.** Dowiadujemy się właśnie, że panna Emilia K., córka profesora gimnazjalnego w Br..., po uzyskaniu pozwolenia dyrekcji pocztowej lwowskiej, złożyła przed kilku tygodniami w Stanisławowie chlubnie egzamin z manipulacji pocztowej. Jestto pierwsza kobieta w Galicji, która oddała się temu zawodowi. Podajemy tę wiadomość, jako osobliwość dotąd u nas nieprzytykowaną, a szczerze życząc, aby jej przykład znalazł wiele zwolenniczek.

— **W sprawach szkolnych.** Dr. Wojciech Urbański ogłosił drukiem swoje „Uwagi nad planem budynku na gimnazjum miejskie Franciszka Józefa we Lwowie“.

— **Zgromadzenie właścicieli realności we Lwowie** w celu naradzenia się nad zawiązaniem stowarzyszenia ku podaniu członkom jego śpiesznej i pewnej legalnej pomocy w załatwianiu wszelkich spraw, wynikłych z posiadania realności, a równocześnie ku ochronie ich od zbytecznych wydatków i nie dopuszczenia [illegible] odbędzie się w niedzielę d. 3. kwietnia o godz. 4. po południu w małej sali ratuszowej. Projekt statutu stowarzyszenia tego, załączony jest jako osobny dla Lwowa dodatek do dzisiejszego numoru *Gazety Narodowej*.

— **Naczelnik braminów**, Paboo Kechab Bhoudar Sen, hołdujący religijnemu postępowi, udaje się do Anglii, by studjować rozwój chrześcjaństwa w kraju, który Indjom dostarcza panów i duchownych. *Pall Mall Gazette* radzi tedy, by na chwilę usunąć to wszystko, coby gościa tego mogło niekorzystnie uprzedzić o Anglii i chrześciaństwie. Radzi więc domy ubogich trochę oczyścić i pobielić, ukryć gdziekolwiek dyrektorów źle urządzonego szpitalu Pancras, fałszowano towary i kilku nierzetelnych kupców rzucić do Tamizy, zaniechać sporów religijnych, ubrać się w szaty świąteczne i jako chrześcianie powitać gościa z uprzejmym uśmiechem. „Jeżeli po krótkiej bytności gość nasz powróci do domu — pisze ten dziennik — możemy zaraz potem powrócić do naszych dawnych a brudnych zwyczajów i rozkoszować w nich“.

— **W Nowym Jorku** i okolicy zerwała się ostatniej niedzieli straszliwa burza, zniszczyła wiele domów i pozabijała lub poraniła wielu mieszkańców.

— **Pani Olga Janina**, znakomita pianistka, której niepospolity talent muzyczny podziwialiśmy niejednokrotnie, a bawiąca obecnie w Rzymie, zentuzjazmowała cały tamtejszy świat muzykalny grą swoją. Oto co piszą do *Czasu* o występach rzymskich pani Janiny:.. Pojawił się tu w Rzymie na wielki podziw muzykalnego świata prawdziwy motecor, tem rzadszy, że niewieści, który niebawem szkołę Liszta podniesie do szczytu wielkości i sławy. Tyle siły, rzewności i zapału mogło się znaleźć w młodej kobiecie. Pani Olga Janina, Polka, czaruje tu nas swoją gorącą, namiętną a przytem kapryśną grą, porywa słuchaczy i wprawia w zdumienie. Koloryt jej muzyki da się porównać do kolorytu Matejki — i może przeznaczeniem jej zająć takie stanowisko, jako reprezentantka Polaków między obcymi, w muzyce, jakie zajął Matejko w malarstwie“.

— **W muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie** odbyło się wczoraj w czwartek, publiczne losowanie przedmiotów wystawy lekarsko-przyrodniczej. Po wydrukowaniu wylosowanych numerów, odbierać będzie można fanty do dnia 2. kwietnia codziennie między godziną 10 z rana a 1 popołudniu. Fanty, które nie będą odebrane do końca czerwca r. b., sprzedane zostaną na korzyść funduszu loteryjnego.

— **Warszawa** codziennie słucha koncertów i odczytów publicznych i na wskróś przesiąknięta jest projektami filantropijnemi. Gorliwość instytucyj humanitarnych i dobroczynnych w Warszawie, godną jest podniesienia jako przykład na naszych ospałych stowarzyszeń. Niezmordowanie tam pracuja dla zapobieżenia nędzy i sieroctwu.

— **„Gwiazdy“**, czasopisma illustrowanego dla niewiast, nr. 5. i 6.; zawierają: nr. 5. Drogi opatrzności, powieść; Częstochowa, z ryciną; Najpiękniejsza, wiersz; Gospodyni, przez M. Kamieńską; Rzeczy domowego użytku; Środek na oparzenie; Szkodliwość korzenia fiałkowego, Rozmaitości; Wzory znaków do chustek, rycina; Kołnierzyk męzki, rycina. — Nr. 6. Drogi opatrzności; O publicznem wychowaniu kobiet, przez J. Szmigielska; Oznaczenie czasu, w którym niektóre wiktuały są najlepsze, oraz rozpoznanie dobroci tychże. Użycie bobu zamiast kawy; Rozmaitości; Wzory robótek, rycina. We Lwowie przyjmyje prenumerate księgarnia F. Richtera, gdzie też są numera do nabycia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Czerniowce d. 30. marca. (*F*) *Sprawozdanie tygodniowe*). Ceny na targowicy zbożowej zachowały wprawdzie w ubiegłym tygodniu silną tendencję, którą objawiły w zeszłym tygodniu, lecz obrót znacznie ucierpiał z powodu przerwanej komunikacji kolejowej i po części lichego stanu dróg. Przyczyną od kilku tygodni wzrastającej tendencji transakcji zbożowej na targowicy naszej, szukać należy w silnie wzrastającym popycie ze strony Niemiec i Galicji, szczególniej ostatnia wiele kukurudzy zakupiła. Śmiało przeto przypuścić możemy, iż obrót znacznie wzrośnie, skoro tylko komunikacja przywróconą będzie; trwałość obrotu i doniosłość tegoż zawisła od stanu zasiewów, w którym dotychczas niedokładne jeszcze dane, zestawićby można. W koniczynie tendencja stanowczo ustalona, płacono za przedniej jakości cetnar 50—50.50 z dostawą do dworca kolei w Czerniowcach. Obrót w spirytusie nader ożywiony, a tendencja ma się ku podwyższeniu, szczególnie na terminatkę w miesiącach letnich obrót wzrósł znakomicie, płacą po 3.55 za jedną wadrę.

Wiedeń dnia 31. marca. *Spirytus*: Popyt za towarem, którymby możnaby dysponować zaraz od ręki, wzrasta silnie przed ostatniem miesiąca, ceny przeto jeszcze bardziej się podniosły i dziś płacą przy wzrastającej potrzebie za stopień spirytusu ziemiakowego lub żytniego zaraz gotówką po 49½ centa. *Skóra*: Od czasu upłynionego targu w Peszcie na św. Józefa, nie mógł się obrót w tym artykule wzmocnić, bądź to z przyczyny uciążliwych stosunków pieniężnych, bądź z powodu anormalnego stanu powietrza, a szczególniej przez zastanowienie wypłat kilku znacznych firm; cierpiał na tem nie tylko obrót, który zupełnie prawie ustał, lecz jeszcze bardziej tendencja w cenach, gdyż za gotówkę daleko taniej nabywać trza było. Płacono za cetnar skóry jałowiczej z czteroroczniaków po 97—102 złr., funtowe na podeszwy zaniedbane, płacą po 92—95 złr., zapas znaczny na składach; skóry wołowe i krowie po 70—75 złr. za cetnar; galicyjskie 67—68 złr., skórki kozłowe po 40—55 zł., z włoskich koźląt po 68 złr., skórkę owczą z tutejszokrajowych owiec znacznie kupują garbarzy dla Pragi, płacąc za parę po 2.20—2.40 złr.; — P o t a ż: iliryjski po 20—20.50 złr., biały węgierski w kawałkach po 18.50—18.75; cetnar pośledni po 17.50—18.50 złr. — *Tłuszcz*: najlepszy do potraw cetnar 37—38 złr., słonina wędzona 39.50—43.50 złr. za cetnar loco; łój morawski i szlązki wraz z przewozem 55—57 złr. za cetnar. Ceny z powodu małego obrotu w handlu, znacznie spadły. S z c z e ć: rosyjska wyborowa cetnar 295—300 zł., jaworowska wyborowa 300—310 złr., z Bukaresztu 400—405 złr. W o s k: turecki cetnar 130—132 złr., węgierski 118—120 złr., tarnopolski blichowany 123—125 złr.

Wrocław d. 29. marca. Pszenica loco 86ft. 79 sgr., żyto loco za 84ft. 56 sgr., owies loco 50ft. 33 sgr., rzepak loco 150ft. brutto 156 sgr., olej rzepakowy ctr. loco $13^{2}/_{3}$ tal., na kwiecień-maj $13^{3}/_{8}$ tal., spirytus loco 80° Trall. $14^{1}/_{2}$ tal. na terminatkę w maju $14^{5}/_{6}$ talarów.

Szczecin d. 29. marca godz. 2 po południu. Pszenica loco 1125ft. 62 tal., żyta ceny przeciętne za 2000ft. loco $41^{1}/_{2}$ tal.; na terminatkę kwiecień-maj $43^{1}/_{4}$ tal.; olej rzepakowy loco ctr. $13^{7}/_{8}$ tal., na kwiecień-maj $12^{1}/_{8}/_{24}$ tal. Spirytus loco 80° Tr. loco $15^{1}/_{4}$ talar., na terminatkę kwiecień-maj $15^{1}/_{2}$ talarów.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 29. bm.:

Edykta. Sąd powiatowy w Wiśniowczyku uwiadamia masę spadkową Melitona Zawieruchy, o przymusowej sprzedaży realności pod l. kon. 16 rep. nr. 82 w Brykuli starej położonej, na rzecz Benjamina Wallacha pto 134 złr. i kosztów sądowych w kwocie 23 złr. 76 cent. na terminie 4. maja, 1. czerwca i 1. lipca br. Cena szacunkowa 204 zł. — Tenże sąd uwiadamia Józefa Nanowskiego o publicznej sprzedaży realności pod l. k. 229 rep. nr. 127 w Darachowie na rzecz Bazylego Statkiewicza pto sumy 36 złr. na terminie 11. maja, 10. czerwca i 8. lipca br. Cena szacunkowa 145 złr. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia p. Zygmunta Kotkowskiego o uzyskanym nakazie płatniczym na sumę wekslową 1600 złr. na rzecz Samuela Kehlmanna. Kur. dr. Hofmann. — Sąd obwodowy w Stanisławowie podaje do wiadomości, że firma „Izaak Weishaus“ handel suknem, do rejestru dla firm pojedynczych wpisaną została. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że pod dniem 22. lutego br. filia przedsiębiorstwa młyna parowego w Kamionce Strumiłowej pod firmą: „Karol hr. Mier i L. Tenner i Syn“ we Lwowie, rozszerzoną zostaje i do przemysłu piekarni parowej. — Sąd powiatowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przeciw pensjonowanemu kapitanowi Izydorowi Towarnickiemu, kuratela z powodu niedołężności na umyśle orzeczoną zostaje. — Sąd powiatowy w Tyśmienicy zawiadamia Hrycia Tkaczuka o pozwie przeciw niemu kupca z Tyśmienicy Leiby Sitrera pto kwoty 15 złr. i 3 korce żyta w naturze, termin na 17. maja br. Kur. Teodor Tkaczuk włościanin z Słobódki. — Sąd powiatowy w Rawie uwiadamia Wasyla Janycza o sprzedaży gruntu w Kamionce Starawieś położonego, na 170 złr. oszacowanego, na rzecz Piotra Adamowskiego pto resztującej kwoty 40 złr. na terminie 2. maja, 20. czerwca i 18. lipca br. — Wydział tarnowskiej Izby adwokatów ogłasza, że wpisał p. dr. Włodzimierza Olszewskiego w listę adwokatów z siedzibą w Nowym Sączu. — Wydział Izby adwokackiej krakowskiej wnosi do wiadomości, iż dr. Józef Kaufmann, wpisany został w poczet adwokatów, siedzibę w Krakowie mających. — Sąd powiatowy w Olesku wiadomo czyni, że na dniu 14. października 1867 r. Gottlieb Stiller w Dubiu bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia z pozostawieniem pełnoletniej spadkobierczyni Tekli Stiller zmarł, wzywa się tedy tę ostatnią, ażeby w przeciągu roku do oświadczenia spadkowego zgłosiła się. Kur. Ireneusz Tritze.

Edykt. Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia o przymusowej sprzedaży dóbr Buczacza z przyległościami Podzameczek, Nagorzanka, Gawronice, Korolówka i części Buczacza w dawnym obwodzie Stanisławowskim położonych, Emila hr. Potockiego, tudzież dalszego prawa potomstwa Adama hr. Potockiego własnych, na rzecz austr. banku narodowego pto 107.607 złr. 90 cnt. w. a. i kosztów sądowych 202 zł. 50 cnt. na terminie d. 2. maja, 14. czerwca i 18. lipca br. Cena szacunkowa 315.000 złr. Wzywa niemniej wierzycieli i spadkobierców Antoniego Feliksa i Stanisława Wronowskiego i Jakóba Koczorowskiego, dalej pp. Karolinę Ertner, Franciszkę Teschner, Jana Toscana del Baner, Rozalii Gans, Wolfa Wachtla, Katarzynę Zdzieszulską i Jana Zarębę Cieleckiego przez kur. adwokata dr. Góreckiego z zastępstwem adwokata dr. Męcińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Bardzo wiele osób wybiera się dziś wieczór na dworzec kolei żelaznej, dla powitania wracających z Wiednia delegatów.

Oświadczenie występujących z Rady Polaków brzmi w streszczeniu według telegramu *Czasu*:

Rozprawy nad adresem i memorjał pieciu ministrów, przekonały, że większość Rady państwa i rząd powodując się lękliwą obawą o polityczne interesa jednego plemiennego szczepu, pod pozorem wierności dla konstytucji, podniosły formalnie odmowę autonomii żądanej przez kraje koronne, do wysokości systemu rządowego. Poszczególne koncesje poczytano za ofiarę, ze strony państwa ponieść się mającą. Że taki system prowadzi do zapalczywej walki między narodowościami, a w końcu do despotyzmu, albo sparaliżowania monarchii, jest rzeczą jasną. Ze względu, iż ustawa o uzupełnieniu wojska, oraz budżet nie były jeszcze uchwalone, że wystąpienie z Izby przed uchwaleniem tych ustaw mogło było zatamować machinę administracyjną, podpisani pomimo owego systemu rządowego, pozostali w Radzie państwa. Usiłowania delegacji aby powstrzymać obrany zgubny kierunek, pozostały bezskutecznemi. Obrady nad rezolucją dostarczyły dowodu, że system ten rządowy nie może sprowadzić zadowolenia ludów; owszem wystąpiły zachcianki, aby dotychczasową autonomię odpowiednią konstytucji ścieśnić, jak tego dowodem przedłożenie projektu ustawy o wyborach z konieczności, — podpisani aby zachować sejmowi galicyjskiemu zupełną wolność działania, składają dziś w ręce marszałka krajowego mandaty, jako deputowani Rady państwa.

Na giełdzie wiedeńskiej z początku na wiadomość o wystąpieniu Polaków panował wielki popłoch i spadek papierów. Akcje banku angloaustr. spadły o 10; później spokojniejsze usposobienie. Niespodzianka była powszechna, nawet dla br. Beusta. O godz. 2iej na giełdzie podwyżka.

Według wiadomości telegraficznej. *N. fr. Presse* z Pesztu, cesarz ma powrócić do Wiednia w poniedziałek, cesarzowa zaś w środę.

Wczoraj wieczór kanclerz p. Beust wyjechał z Wiednia do Pesztu, gdzie bawi ciągle monarcha.

Według telegramu z Wiednia cesarz przychylił się do prośby rady ministrów, aby wiele dokumentów urzędowych, odnoszących się do wypadków w Dalmacji, a przeznaczonych początkowo do wewnętrznego tylko urzędowego użytku, mogły być przedłożone izbie deputowanych. Oznaczenie terminu zamknięcia sesji Rady państwa zależy od tego, czy sprawa Pogranicza wojskowego ma być traktowaną w ciągu eszcze tej sesji.

Z Pragi telegrafują *N. fr. Pressie*, iż rząd odmówi potwierdzenia listy przysięgłych, ułożonej w nieobecności kilku członków komisji (Niemców), mianowanych przez sąd krajowy pragski.

Vaterland zamieszcza taki telegram z Ostryhomia (Gran): Ministerjum węgierskie rozesłało okólnik do książąt kościoła w Węgrzech, w którym usiłuje określić stanowisko gabinetu wobec zachowania się biskupów węgierskich na soborze i daje do zrozumienia, iż mogą zajść okoliczności, w których będą przedsiębrane kroki względem konfiskaty dóbr kościelnych.

Z Petersburga donosi telegram *Tagblattu*, że poseł francuzki przy dworze tamtejszym, jenerał Fleury, upraszał swego rządu, by go odwołał z tej posady.

Temps utrzymuje, iż rozbicie się projektu reformy senatu, jest już rzeczą niezawodną.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 1. kwietnia. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie pożegnalne delegacyjnego koła polskiego. Radość panowała ogólna. Grocholski podniósł ważność chwili, mogącej stanowić epokę w historji naszego kraju. Wyprawiono owację Grocholskiemu i delegatom włościanom, którzy wszyscy solidarnie idą z delegacją.

Wiedeń dnia 1. kwietnia. Na posiedzeniu nocnem uchwalił Wydział rezolucyjny (do którego wczoraj Izba projekt rządowy o wyborach przymusowych odesłała) przedłożony mu wniosek rządowy, będący dodatkiem do *Nothwahlgesetz*, uznawszy za usprawiedliwione takie uzupełnienie ustawy zasadniczej.

Wiedeń. 1. kwietnia 10½ godz. rano. Frankoaustr. 119.50, Kredytowe 287.70. Angloaustr. 348. Losy z r. 1860 97.80 Tramway 209. Napoleondor 9.89½. Usposobienie mdłe.

Berno dnia 1. kwietnia. Wczoraj popołudniu zmarł biskup tutejszy hr Sschafgotsche.

Rzym dnia 31. marca. Papież i ultramontanie są w wielkiem wzburzeniu. Wszelkie myśli o pojednaniu się uważać należy za porzucone. Sądzą, iż poseł francuzki, Banneville, nie zaraz powróci do Rzymu.

Kursa z dnia 31. marca 1870,

godz. 1 min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 92.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 353.—. Anglo węg. 102.75. Akcje Karola Ludwika 242.—. Kolej siedmiogrodzka 169.75. Kolej południowa 238.60. Kolej alföldzka 175.—. Kolej państwowa 395.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.—. Kolej węg.-półn.-wsch. 165.50. Kolej północna 225.25. Kolej Rudolfa 166.25. Kolej węg.-wschodnia 96.50. Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.50. Losy 1864 r. 121.—. Akcje banku franko-austr. 119.—. Usposobienie przy końcu stałe.

godz. 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 64.50. Akcje kredytowe 288.50. Anglo-austrjac. 350.—. Bank obrotowy 114.—. Akcje Karola Ludwika 242.—. Kolej południowa 235.60. Franko-austr. 118.25 Akcje banku ludowego 85.—. Akcje banku bud. 73.25. Akcje banku centralnego 83.50. Kolej Elżbiety 192.50. Akcje banku związkowego 253.—. Napoleondor 9.89½. Losy z roku 1860 —.—. Usposobienie przy końcu stalsze.

Paryż. Renta 3% 74.05. Lombardy 491.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74¾. Akcje kredytowe 159½. Lombardy 129½. Akcje kolei galicyjskiej 99¾. Kolej państwowa 216½. Rumuńska 71½. Na Wiedeń $82^{5}/_{16}$.

Przyjechali do Lwowa d. 1. kwietnia.

Hotel Georga: Piotr hr. Komorowski z Bielinki, Kornel Horodyski z Krogulca.

Hotel Langa: Gustaw hr. Blücher z Wiednia, Jakób Lindert z Lipnik.

Hotel Europejski: Karol Engisz z Krakowa, Aureli Baliński ze Starżawy, Józef Bem z Maniowa, Gedeon Gedroyc z Krakowa, Bolesław Janiszewski z Podola (mosk.), Mikołaj Krzysztofowicz z Załucza, Stanisław Malinowski z Horożanki, Feliks Urbański z Iskrzynia, Kazimierz Zaleski z Podola (mosk.).

Hotel Angielski: Hipolit Czajkowski z Bóbrki, Jan Trzciński z Grzymałówki.

Hotel Krakowski: Szczepan Wysocki z Hrehorowa.

Pod Tygrysem: Michał Sobolewski z Rudenka lac.

Pod Czarnym Orłem: Aleksander Greé z Tereszeny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 31. marca.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	242 50	243 50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	209 25	210 25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106 00	107 50
" krajow. z wpł. 40%	00 00	75 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 50	77 00
Banku hypot. galic. 6%	90 00	90 35
Galic. zakł. kred. włośc.	90 50	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	74 90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 86	9 94
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
" " papierowy	1 50	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 25	122 50
Wiedeń d. 30. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	61 35	61 45
" " srebrem	71 10	71 20
Pożyczka lot. z r. 1839	233 50	234 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
" " " 1854	91 00	91 50
" " " 1860	98 00	98 20
" " " 1864	121 50	121 60
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	00 00	00 00
Oblig. indemniz. galic.	74 50	74 75
" " bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	348 50	348 75
Centralny b.	84 25	84 75
Kredytowy zakład	292 00	292 20
Franko-austr.	120 00	120 50
Galicyjsk. dla han. i przem.	78 00	78 00
Generalbank	95 00	95 50
Hipoteczny gal.	106 00	107 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	725 00	726 00
Vereinsbank	123 50	124 00
Akcje przemysłowe.		
Budown. Tow. austr.	74 25	74 50
Borysł. Petrol. Comp.	210 00	212 00
Forstpr. Hand. Gesell.	42 50	43 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	175 75	176 00
Karola Ludwika	242 50	243 00
Północna Ferdynanda	2260 00	2265 00
Frauz Josef	188 50	189 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czern.-Jassy	209 25	209 75
Rudolfa	166 50	167 25
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	395 00	397 00
Południowa	242 60	242 80
Tramway wieden.	206 50	207 00
Węgier. północno-wschodn.	166 00	166 50
" północna	112 50	113 50
" wschodnia	97 00	97 25
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 25	90 50
Bank włośc. galic.	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. galic. 4%	76 50	77 00
" " " 5%	00 00	00 00
Bank. nar. austr. 5% m. k.	97 80	98 00
" " " w. a.	93 20	93 40
Bodencredit w srebrze 5%	107 25	107 50
" w. a. 5%	89 80	90 00
Kol. obl. z pierwsz. 5% (woln. od pod., prct w srbrz.)		
Alföldzka kolej	92 50	93 00
Ferdynanda półn.	105 30	105 70
Karola Ludwika dawn.	102 50	103 00
" " z r. 1867	97 75	98 50
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 75	95 00
" " z III. em.	92 50	93 25
Rudolfa	94 00	94 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 [illegible]	93 20
Południowej kolei	122 [illegible]	122 50
Państwowej kolei	142 [illegible]	142 50
(10% podat., prct srebrem)		
Czeska zachodnia	94 [illegible]	94 50
Elżbiety nowa	98 [illegible]	99 20
(10% podat., procent w. a.)		
Elżbiety dawne	91 [illegible]	94 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 [illegible]	91 00
" " w. a.	88 [illegible]	88 50
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	162 [illegible]	163 00
" Rudolfa	15 [illegible]	16 50
" Stanisławowskie	27 [illegible]	27 50
" Keglevich	17 [illegible]	18 50
" hr. Palfy	30 [illegible]	31 00
" ks. Salm	[illegible]	41 00
" hr. St. Genois	[illegible]	30 50
" ks. Windischgrätz	[illegible]	21 00
" hr. Waldstein	[illegible]	22 50
" ks. Klary	36 [illegible]	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamb. 100 mark. b.	91 50	91 70
Paryż 100 frank.	49 25	49 30
Londyn 10 fnt. szt.	124 [illegible]	124 30
Frankf. 100 złr. w poł. N.	103 20	103 30

Lekarza homeopatę

(Dr. med. lub Mag. chir.)
zaprasza się na Podole galicyjskie od św. Jana r. b. w okolicę dającą pod każdym względem korzystną egzystencję — z zapewnieniem kilkuset złr. w. a. rocznie stałego honorarjum.

Bliższa wiadomość pod znakami: K. K. S. poczta Buczacz. 1709 1—3

Expedytora pocztowego

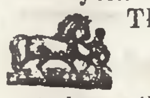
potrzebuje urząd pocztowy w **Żółkwi.**

Samorząd angielski
(Selfgovernment)

Spisy abonentów i bilety na odczyty o **Samorządzie**, znajdują się w księgarniach pp. Wilda, Milikowskiego, Czajkowskiego, Gubrynowicza i Richtera. 1711 1—3

10 korcy koniczu

do zbycia w Sztromińcach, poczta Tłuste-Uścieczko.



Ogier Tarant

zwięzłej i silnej budowy, stanowi tamże po 10 złr. od klaczy. 1713 1—3

MARIENBAD
w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych i produktów zdrojowych, jako też słynnych w całym świecie wód gorzko-słonych.

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn.

Waldquelle przeciw katarom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw słabościom organów moczowych), **soli zdrojowej, pastylek** z takowej sporządzonych, i **namułu mineralnego**, który pod względem składników żelazistych jest nieprzewyższony. Rozsyłka w butelkach szklannych jest lepszą dla odpowiedniejszej konserwacji wód.

Opisy zdrojowisk, tudzież instrukcję używania udziela bezpłatnie

1475 1—6 **Inspekcja Zdrojowisk.**

Niechaj nikt nadarzającej się sposobności nie pomija!

Wyprzedaż
na wielką skalę.

Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco i deszczochronów.

Parasolki wiosenne:
1 sztuka z materji 50 cnt.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 1.90
1 „ takie same, podszyte „ 2.30

Wielkie słońcochrony:
1 sztuka z materji 80, 90 cnt. złr. 1.10 1.20.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 1.80 2.20, 2.50, 2.80.
1 „ podszyte złr. 3, 3.40
1 „ z Gros de Naples złr. 3, 3.30, 3.80.
1 „ takie same, podszyte złr. 4 4.50, 5.

Wachlarzowe zasłony od słońca:
1 sztuka dla dam złr. 1.50, 1.80.
1 „ dla dam złr. 2, 2.50, 3.

Deszczochrony:
1 sztuka z materji złr. 1.50, 1.90.
1 „ z Alpacca złr. 3, 3.50, 4.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 5.50 6, 6.50.
1 „ z Gros de Naples złr. 7.50, 8, 9.10.

Rozsyłkę na prowincję uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączna całej masy konkursowej, obejmującej 20.000 gotowych parasoli objął na siebie kurator masy.

1649 1—2 **N. Glattau,**
Wien, Kärtnerstrasse nr. 57.

Główna wygrana

220.000 złr.

najniższa wygrana 160 złr.

Dnia 15. kwietnia 1870.

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 milion. 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: a to: 20 po 250.000 złr., 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 2 po 25.000, 121 po 20.000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000 432 po 2.000, 775 po 1.000, 1.350 po 500 itd., i po 160 złr. w. a. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **220.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego: 1474 3—6

J. Breycha

we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

ESSENCJA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych) zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7 et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka. 1344 3—12

Wiadomość dla lekarzy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha**, w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1012 26—48

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1180 1—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha
w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

TRUDNE TRAWIENIE
BÓLE ŻOŁĄDKA

Uleczenie niezawodne przez użycie

WINA, SYROPU i PIGUŁEK

Z PEPSYPNY I DIASTAZY Pa CHASSAING

Te trzy preparata których smak bardzo przyjemny są jedyne jakie zawierają *dwa* czynniki naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsynę i Diastazę). Akademja medyczna w Paryżu wydała o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne. — W *Paryżu*, avenue Victoria, 2; we *Lwowie*, jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w *Krakowie* w aptece p. Trauczyńskiego; w *Brodach*, u p. Michała Kullaka; w *Folticzenach*, u p. Worel.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1. kwietnia r. b. aż do dalszego ogłoszenia rozszerza się **istniejącą zniżoną taryfę dla zboża, ziarn strączkowych nasion olejnych, kukurudzy itd.** w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym, przy zatrzymaniu dotyczących podstaw, także **na stacje w zachodnim kierunku za Magdeburgiem położone a do północno-niemieckiego i prusko-brunszwickiego związku kolejowego należące.**

Z powyż wymienionym dniem będą jako **fracht próżno wracające wory** w dowolnych ilościach według **zniżonej dla zboża istniejącej taryfy obliczone.** 1766 2—3

Dotyczących taryf można nabyć w stacjach związkowych. Lwów w Marcu 1870.

Dyrekcja ruchu.

20.000 egzemplarzy rozkupiono już w kraju.

Właśnie wyszedł 26ty pomnożony nakład z 100ma obrazkami:

Die geschwächte Mannskraft
deren Ursachen und Heilung
przez ***Dr. Bisenz,***
członka fakultetu medycznego w Wiedniu.
Cena 2 złr., z przes. poczt. 2 złr 30 kr.
Nabyć można
w składzie ordynacyjnym dla **słabości sekretnych** (szczególnie osłabienia.)
Med. Dr. **BISENZ**, Wiedeń Stadt, Currentgasse Nr. 12. II. piętro.
Codzienna ordynacja od godziny 11—4.
Udziela rady listownie i przesyła lekarstwa. Za zaliczką pocztową się nie wysyła. 1312 13—50

Dziennik Literacki.

Pismo, wychodzące już od lat **dziewiętnastu**, które bądź co bądź zajmuje zaszczytne a dobrze zasłużone miejsce w dziejach umysłowego ruchu naszej prowincji, nie potrzebuje długich zaleceń. Smiało utrzymywać można, że niema prawdziwie wykształconego domu w Galicji, w którym by nie był już znanym *Dziennik Literacki.*

Dziennik Literacki wychodzi raz na tydzień w 2 dużych arkuszach i zamieszcza rozprawy historyczne, estetyczne i literackie, **powieści**, poezje, krytyki, szkice belletrystyczne itd.

W bieżącym roku zamieszcza *Dziennik Literacki*: **Panią Kasztelanową Trocką**, pamiętnik powieściowy Berlicza Sasa, utwor, który swą treścią, czerpaną z najcharakterystyczniejszej epoki naszej przeszłości (1800—1830), **mnóstwem** ciekawych epizodów i anegdot historycznych, jak również wiadomościami o rozmaitych rodzinach polskich, tak powszechne wywołał zajęcie; dalej rozprawy naukowe i literackie: **Austrja i trzeci podział Polski**, (dr. X. Liskego); **Pamiętnik Eryka Lasoty; O literaturze i o świecie XVII. wieku,** (dr. A. Bełcikowskiego); **Hazardy,** powieść współczesna p. Władysława Łozińskiego, itd.

Prenumerata kwartalna 2 złr. 70 ct.

Prenumerata z dopłatą za 1. kwartał aż do 1. lipca **5 złr. 80 ct.**

Prenumeratę adresować należy do Administracji *Dziennika Literackiego* we Lwowie. 1712 1—3

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę).

kuruje listownie lekarz specjalnie dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 11-208

Oryginalne maszyny do szycia Howe

Fabryka w Bridgeport Conn. w Ameryce

założona przez Eliasza Howe Ir w Nowym Jorku, wynalazcy maszyn do szycia.



Nasze maszyny uzyskały głośną sławę i powszechną wziętość tak w kołach rodzinnych jakoteż u przemysłowców, jaką żadne inne maszyny poszczycić się nie mogą. Uproszczenie, łatwość w kierowaniu, statecznа konstrukcja, trwałość i nieosiągnięte wykonanie, bowiem z trzema tylko aparatami uskutecznia 40 szwów w mulu lub w mocnej skórze za jednem nawleczeniem nitki, oto są główne zalety.

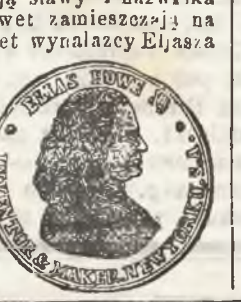
Używane i polecone przez francuzką i angielską akademią mód pierwszym damskim żurnalom jako najdoskonalsze i najtańsze teraźniejszego czasu.

Krzyż legii honorowej pomiędzy 82 wystawcami.

Wyszczególnienie tak wysokie nie otrzymał ani Singer, ani Wehler et Wilsen, nawet Gruver et Baker.

Ostrzeżenie.

Liczni fabrykanci nadużywają sławy i nazwiska naszych maszyn do szycia, a nawet zamieszczają na swoich wyrobach medale i portret wynalazcy Eljasza Hove, zamilczając własne swe nazwisko, a to wszystko by publiczność oszukać. Radzę każdemu kupującemu, ażeby sobie gwarancję na pismie kazał wystawić, iż kupił oryginalną i prawdziwą amerykańską maszynę do szycia Eliasza Hove z fabryki The Hove Maschine Cie New Jork Bridgeport Connecticut Amerika.

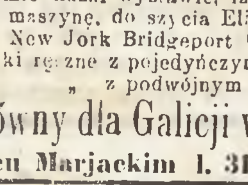


Maszynki ręczne z pojedyńczym ściegiem 30 złr.
„ „ z podwójnym „ 50 „

Skład główny dla Galicji w handlu M. Bałłabana

przy placu Marjackim l. 312 we Lwowie. 1195 10—20

1049 39 100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse **15** gegenüber dem Augarten.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych jest w możności

nastręczyć trzy posady samodzielnych ekonomów.

Kandydaci wykażą się odpowiedniem uzdolnieniem listownie przy dołączeniu **świadectw w odpisie** lub osobiście w biórze tegoż Towarz. w gmachu imienia Ossolińskich.

Towarzystwo to może także nastręczyć **dwóch leśniczych.** 1679 3—3

Na zbliżające się Święta wielkanocne poleca

Handel towarów korzennych
KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie nr. 296, „pod złotym kogutem“, swój skład świeżo zaopatrzony w towary południowe najlepszej jakości, jakoteż

SKŁAD
Drożdży prasowanych wiedeńskich

(sławne jako najlepsze w Europie).

Posyłki na prowincję uskuteczniam natychmiast koleją lub pocztą za zaliczką. 1647 2—4

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1188 1—

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

Pożyczka premiowa c. k. rządu Ottomańskiego.

OBWIESZCZENIE.

Z 750.000 obligacyj premiowych, przyjętych przez syndykat w skutek dto. Paryż 23. listopada 1869 i przedłożonych przez nas na tegoż rachunek 15. i 16. b. m. do publicznej subskrypcji subskrybowano 300.083 sztuk, z czego się okazuje że redukcja subskrypcji nie nastąpi.

P. T. subskrybentów wzywa się odnośnie do warunków subskrypcji ażeby **drugą ratę** w kwocie 75 franków za sztukę

od 4. do 6. kwietnia rb.

w miejscu uskutecznionej subskrypcji złożyli.

Po uiszczeniu wpłaty tej drugiej raty będą wydane kwity intermalne na obligacje premiowe, za zwrotem kwitów subskrypcyjnych.

Owi P. T. subskrybenci, którzy zamiast drugiej raty całkowitą wpłatę uiścić sobie życzą, mogą to uczynić składając po 171 franków 40 cent. a względnie po odtrąceniu już wpłaconych 30 franków, składając po 141 franków 40 cent. na jedną obligację, w miejscu gdzie uskutecznili subskrypcję, a dotyczący bank, czy dom pośredniczący im będzie bezpłatnie w wydaniu i doręczeniu obligacyj, które w Wiedniu lub Konstantynopolu będą ostemplowane. 1714 1—2

Konstantynopol w marcu 1870.

Société Imperiale des chemins de fer de la Turquie d'Europe.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2 dniowem }
$4^1|_2$-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,

i że wszystkie jej $4^0|_0$ asygnaty kasowe z 8mio dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od **1.** września **1869** po $4^1|_2$ od sta oprocentowane są. 1458 1—

Tysiące osób **przez zręczne operacje na giełdzie** szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widujemy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożebnić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym **każdy** (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 złr. do 200 złr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, **zwłaszcza przy obecnie nizko upadłych kursach**, do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będę. **Programy** bezpłatnie; **objaśnienia** udzielają się z wszelką gotowością

1050 38—39 **Carl Stein, Comptoir für Börsengeschäfte,**
Wieden I. Tiefer Graben, 17.

Adolf Gross, Kantor wekslarski i bankierski w Wiedniu, (Börsengebäude).

Filie w Gracu i Krakowie

Niemal od roku zdecydowałem się na ogólne żądanie szanownych p. współtowarzyszy filję mego interesu wekslarskiego w głównem mieście Styrji utworzyć, której głównem zadaniem będzie, wszelkie zlecenia na wiedeńską giełdę przyjmować.

Co raz więcej wzmagający się wzrost tegoż przedsiębiorstwa, niemniej świetne uzyskane wyniki, jako też zaszczytne uznania ze strony wielu znakomitych mężów, usprawiedliwiło myśl tego przedsięwzięcia i przekonało mnie dowodnie, że otwarcie takiego instytutu w jednem z głównych miast prowincjonalnych pod kierownictwem sumiennych, i fachowych rzeczoznawców jest niezbędnem i właśnie na czasie. Dla tych to przyczyn, powziąłem na usilne nalegania moich współtowarzyszy zamiar także i

W GALICJI

na ten sposób jak w Gracu, otworzyć filję

W KRAKOWIE (rynek nr. 18.

Takowa przyjmuje zlecenia kupna i sprzedaży wszelkich państwowych, loteryjnych, przemysłowych i pieniężnych papierów, losów pierwszeństwa, jako też i wszelkie korespondencje na różnorodne operacje giełdowe telegrafem nadsełane, które bez zwłoki w obieg puszczone będą.

Na pokrycie pierwszego założenia wystarczy 10% wkładka w gotówce lub efektach, z doliczeniem kosztów prowizji tylko 2 złr. 50 cnt. od 5000 złr. nominal. i 6% kosztów oprocentowania na nadany efekt. Kierownictwo tej filii pozostaje w ręku dobrze ze stosunkami miejscowemi obznajmionego i zręcznego człowieka, którego będzie jedynem zadaniem, wszelkie zlecenia P. T. interesowanych sumiennie wykonać.

Adolf Gross, Bank- und Wechselgeschäft.
Wiedeń Freiung. im Bank-Bazar.

1546 6—20

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.